Nr. 109. Lwów. — Sobota dnia 11 maja. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Mamerta b., Antyma. Jutro: F. 3 po W. Pankr.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 32. Zachód „ 7 „ 21

Długość dnia g. 14 m. 49. Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 maja.

Epizod z Wohlgemuthem przybiera rozmiary prawdziwego międzynarodowego zatargu. Już po raz trzeci zabiera głos w tej sprawie tubalna *Norddeutscherka*, dając w formie bardzo kategorycznej i ostrej wyraz niezadowolnieniu rządu niemieckiego z postępowania władz szwajcarskich; utrzymuje, że nietylko Wohlgemuth nie wyszukiwał agentów prowokacyjnych dla pruskiej policji, lecz przeciwnie sam padł ofiarą podstępu policjantów szwajcarskich; w końcu grozi represaljami. — Tym występom *Norddeutscherki* sekundują inne pisma berlińskie, — odpowiadają im szwajcarskie — i tak się wytworzyła atmosfera ciężka i nadzwyczaj przykra. Jedna i druga strona nie żenowały się publicznie zarzucić sobie urzędowe kłamstwo w żywe oczy. Stąd w Berlinie gniew obrażonej pychy, w Bernie — rozgoryczenie.

Wyrzuconego z Szwajcarji Wohlgemutha sprowadzono do Berlina, spisano z nim protokół i na podstawie tego aktu opublikowano w *Norddeutscherce* następujący akt oskarżenia przeciw Szwajcarji:

„1) W kilka minut po przybyciu do Rheinfeldenu, zanim jeszcze mógł coś karygodnego popełnić, został Wohlgemuth aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie go przez 9 dni trzymano, traktując jak zbrodniarza.

„2) Wohlgemuth chciał tylko zasięgnąć informacyj o stosunkach socjalistów zbiegłych z Alzacji i Lotaryngji i o przemycaniu pism socjalistycznych do Niemiec.

„3) Bezczelnem kłamstwem jest twierdzenie bazylejskiego komisarza (Bezirksammana) jakoby Wohlgemuth spowodował agitacyjne zgromadzenie socjalistów w Riehmie.

„4) Żadnego zgoła karygodnego czynu nie dopuścił się Wohlgemuth ani przeciw ustawom aargauskiego kantonu, ani przeciw ustawom szwajcarskiego związku.

„Zatem: aargauscy urzędnicy w porozumieniu z Lutzem zwabili Wohlgemutha na szwajcarską ziemię, żeby tu podstępnie go aresztować. Że taki był plan, to się okazuje z następujących okoliczności: a) aresztowanie odbyło się natychmiast po wstąpieniu Wohlgemutha na szwajcarską ziemię, więc zawczasu wyznaczono do tej czynności policjanta, a z tego wynika, że urzędnicy z socjalistami z góry się porozumieli co do tej sprawy; b) Lutza aresztowano razem z Wohlgemuthem tylko dla pozoru, to też wnet go uwolniono; c) komisarz policji już przy pierwszem przesłuchiwaniu Wohlgemutha miał wszystkie jego listy, a dopiero w protokole drugiego przesłuchania zapisał, iż te listy znaleziono przy rewizji u Lutza. Z tego wszystkiego wynika, że aresztowanie Wohlgemutha było nieprawne pod każdym względem. Sprzeciwia się ono zwyczajom, przyjętym w międzynarodowych stosunkach. Komisarz w Rheinfeldenie, odebrawszy denuncjację, podał rękę socjalistom i wspólnie z nimi zwabił do Szwajcarji urzędnika cesarstwa niemieckiego, aby go natychmiast wtrącić do więzienia i tam przez 9 dni traktować jak najostateczniejszego zbrodniarza".

W odpowiedź na ten akt oskarżenia *Bund* ogłosił następującą uchwałę Rządu Związkowego:

„Szwajcarska rada związkowa, rozpatrzywszy akta śledcze w sprawie Wohlgemutha, uznała, że wypadek ten jest przewidziany § em 70 konstytucji, a ten § orzeka, iż wolno rządowi związkowemu wydalić z Szwajcarji obcokrajowca, któryby postępowaniem swem mógł narazić związek szwajcarski na niebezpieczeństwo zewnętrzne. Zważywszy, że August Wohlgemuth, inspektor policji w Milhuzie, trzymany teraz w areszcie w Rheinfeldenie, dopuścił się na ziemi szwajcarskiej czynów, mogących związek szwajcarski narazić na różne niebezpieczeństwa przez to, że Baltazara Antoniego Lutza, pochodzącego z Bawarji, a zamieszkałego w Bazylei, nakłonił do agitacyj w robotniczych sferach bazylejskich, alzacko lotaryńskich i badeńskich, a nadto listownie go pobudzał do energicznego podburzania, pisząc: „*Wühlen Sie nur lustig darauf los*", — rada postanowiła: Augusta Wohlgemutha, liczącego lat 56, z granic związku szwajcarskiego wydalić".

Druga uchwała, ogłoszona w *Bundzie*, brzmi:

„Po przejrzeniu aktów śledczych i materjału zabranego przy rewizjach, rada związkowa przekonała się, że Baltazar Antoni Lutz, krawiec pochodzący z Bawarji, urodzony w r. 1855, a zamieszkały w Bazylei, podjął się roli agenta prowokacyjnego, poruczonej mu przez milhuzkiego inspektora policji Wohlgemutha, niejednokrotnie przyjmował pieniądze, przysyłane mu przez tego inspektora, a to jako honorarjum i na cele prowokacyjne, mianowicie dla podburzania robotników bazylejskich, alzacko-lotaryńskich i badeńskich, oraz że z działalności swej regularnie zdawał raporta Wohlgemuthowi; — po zbadaniu tej sprawy rada związkowa postanowiła na mocy § 70 konstytucji: Baltazara Antoniego Lutza, krawca rodem z Bawarji, z granic związku szwajcarskiego wydalić".

Wreszcie na twierdzenie *Norddeutscherki*, że Wohlgemutha traktowano w areszcie jak najgorszego zbrodniarza, odpowiada *Bund* protokołami zeznań kilku obywateli, którym Wohlgemuth natychmiast po wyjściu z aresztu mówił, że postępowano z nim z największą względnością, miał wszystkie wygody, jak w dobrym hotelu, jedzenie obfite i smaczne, wino i cygara.

Na wszystkie te akta, ogłoszone w *Bundzie*, znalazła *Norddeutscherka* tylko jednę uwagę: oto, rząd szwajcarski jest ofiarą mistyfikacji swych policyjnych urzędników, działających w porozumieniu z socjalistami. Frazesu „*Wühlen Sie nur lustig darauf los.*" nie należy rozumieć jako zachętę Lutza do jątrzenia wśród robotników, lecz jako moralną uwagę, że on sam swojej energji ciągle powinien dawać bodźca. Między Lutzem a Wohlgemuthem była dawna znajomość; pierwszy wiedział, że drugi w walce o byt często upadał na duchu, i dlatego wołał do niego głosem przyjaciela: „trzymaj się! dawaj bodźca swej energji!"

Na tak przebiegłe tłumaczenie tego frazesu odpowiedziano z Szwajcarji ogłoszeniem innego listu Wohlgemutha do Lutza. Niemiecki inspektor policji tak pisał: „Nie bądź-że pan niedorzeczny! Rzuć w kąt skrupuły i pracuj dla nas, bo jeśli nie ty, to kto inny z radością to uczyni. Przecież ja sam jestem socjalistą, lecz cóż kiedy to nie popłaca. Rząd daje pieniądze, trzeba je brać. Jeśli będziesz dzielnie podburzał i zdawał raporta o wszystkiem, nie zabraknie ci grosza, bo na ten cel mamy huk pieniędzy."

Szwajcarzy grożą, że jeśli tego listu Niemcom za mało, to z aktów można wyciągnąć jeszcze ciekawsze. *Norddeutscherka* udaje, że listu tego nie zna, nie wspomina o nim, natomiast szeroko rozpisuje się o wyraźnej nieprzyjaźni Szwajcarji dla Niemiec, i składając rączki ubolewa z miną świętoszka, że, niestety, trzeba będzie użyć represaljów. Jeśli rada związkowa nie wypędzi ze służby wszystkich urzędników, którzy się zamięszali w tę sprawę, to już rząd niemiecki będzie wiedział, co ma uczynić, żeby na przyszłość należycie szanowano w Szwajcarji niemieckich obywateli, a do tego cesarskich urzędników.

Mniemają jednak inne berlińskie dzienniki (niegadzinowe), że te pogróżki, są to po prostu strachy na Lachy; że niemiecki rząd, salwując honor swej policji, tylko się odgryza, ale że rad byłby, gdyby już corychlej ta sprawa utonęła w niepamięci.

To przynajmniej byłoby rozsądnie.

Według doniesienia z Petersburga, na stanowisko ministra spraw wewnętrznych po Tołstoju forytuje obóz biurokratyczny ministra sprawiedliwości Manasseina, którego posadę zająłby senator Plehwe. W takim razie niczby się nie zmieniło w obmierzłym kierunku. Jednakże są ogromne usiłowania, aby ministrem spraw wewnętrznych został ktoś z przyzwoitych ludzi. Walka ma być nadzwyczaj gorąca. Który obóz zwycięży, trudno przewidzieć, lecz biurokraci mocno ubolewają, że po śmierci dwóch filarów (Katkowa i Tołstoja) filar trzeci (Pobiedonoscew) już ledwo sam się trzyma.

Może jednak biurokratom nihiliści przyjdą w pomoc. Jeden z nich, jakiś bardzo straszny, zbiegł z katorgi syberyjskiej, kilku innych przybyło do Petersburga, o czem wiadomo policji, ale niestety nie wiadomo jej, gdzie oni są. Ci nihiliści przygotowują coś strasznego.

Otóż pytanie: czy ci panowie biurokraci umyślnie straszą cara tymi nihilistami, żeby go utrzymać w swych rękach? To bardzo możliwe.

Korespondencje.

Wiedeń 8 maja.

(?) Na skutek uchwały Koła polskiego obradowała komisja parlamentarna prawicy nad sprawą wniosku p. Zuckra. — O ile to z relacyj uczynionych wszystkim klubom przez ich delegatów do tej komisji należących wynika, to w komisji podnoszono wielkie trudności, które wniosek ten wywołać może. Zwracano uwagę na liczne okoliczności, o których już pisałem, a między innemi i na tę, że wniosek ten językowy, jeżeliby przyszedł na stół Izby, to zapewne da sposobność lewicy do podniesienia zabagnionego wniosku językowego Scharschmidta, co mogłoby długą i zaciętą kampanję parlamentarną wywołać. — Więc należy rozważyć czy i sam wniosek jest możliwy, oraz czy pora jest właściwą do przedkładania go. Statuta Koła polskiego nie pozwalają członkom podpisywać żadnych wniosków bez uchwały Koła. Inne kluby nie mają tego zastrzeżenia, dlatego też członkowie klubów Hohenwartha i Liechtensteina wniosek podpisali. Jednakże, o ile wiem, nie wynika wcale stąd, żeby kluby te były obowiązane i związane do głosowania za tym wnioskiem, ani też żeby głosowanie mogło pozostać dowolnem; sprawa jest narazie zanadto drażliwa, żeby solidarność klubowa nie miała obowiązywać. W tej mierze żadnych dotąd nie powzięto uchwał, a osobiście przewodniczący klubów nie są przychylni wnioskowi także i z tego względu, że nie ma on widoków powodzenia. — Zapytywano już poufnie ministra sprawiedliwości hr. Schönborna; nie dał on obowiązującej odpowiedzi, gdyż rząd sprawą tą jeszcze się nie zajmował; lecz podobno dodał hr. Schönborn, że zważywszy wszystko, nie zdaje mu się, żeby obecnie wniosek Zuckra mógł mieć jakie dobre skutki.

Ostrożne postępowanie z tym wnioskiem nie jest też żadną odmową ani przykrością dla Czechów, gdyż sami oni trudności te uznają, jakoteż rozumieją konieczność liczenia się z wielu względami, tak dalece, że sam Rieger nie doradza pośpiechu i ze strony czeskiej właśnie wyszła propozycja, żeby się pierwej z rządem porozumieć. Mają to uczynić prezesi klubów wspólnie, mianowicie starać się porozumieć z ministrami Schönbornem i Prażakiem w tym kierunku, czyby się nie dało — jak wam to telegrafowałem — drogą rozporządzeń uzyskać stopniowo i bodaj częściowo tego, co pod względem równouprawnienia językowego zawiera wniosek Zuckra. Wspólny krok ze strony prezesów klubów prawicy, jest to taktyka najlepsza, która powinnaby przecie już odtąd zostać przyjętą za normę. I nie może być wątpliwości, że Koło polskie udzieli swojemu prezesowi upoważnienia do tej wspólnej akcji. Dopiero po zbadaniu całej sprawy i całej odnośnej sytuacji, jakoteż usposobienie rządu, po skombinowaniu zapatrywań panujących w klubach, będzie mogła komisja parlamentarna dojść do jakiegoś rezultatu, który będzie mógł być klubom przedłożony do narady i do uchwały, lub do odrzucenia.

Inne działanie staje się zawsze powodem kwasów między klubami i nieporozumień z rządem, więc zawsze wychodzi na szkodę rzeczy, o którą idzie i na szkodę całej sytuacji, czyli na szkodę solidarności prawicy i działania zgodnego z rządem, co przecież dla utrzymania systemu i znaczenia prawicy jest niezbędnem. Sprawa ta przez to, że jest przedmiotem dyskusji między klubami i że wywołuje narady nad wspólnem postępowaniem, ma pożądane *pro foro interno* znaczenie i bodajby stała się początkiem działania takiego, które jedynie może prawicę uczynić wielkiem stronnictwem. Bodajby taka sama metoda działania została przyjętą w sprawie ustaw szkolnych. Szkoda, że od chwili, gdy sprawy szkolne miały być podniesione, nie zdobyła się prawica na solidarne ich traktowanie; byłoby się uniknęło wielu trudności, nieporozumień, zwłok ciężących i na innych sprawach, a także i tej dziwnej i zgoła nieprzyjaznej sytuacji, jaka obecnie stworzoną została. Wszystkie stronnictwa Rady państwa, a co najważniejsza wszystkie kluby prawicy są wielce z noweli szkolnych niezadowolone. Tylko co do Polaków trzeba zrobić odróżnienie: członkowie Koła kiwają głowami, lękają się rozstroju, ale Koło jako jeszcze zdania swego nie wypowiedziało.

Jak się ta sprawa obróci, trudno przewidzieć; sytuacja nie jest ani przyjemną, ani pożądaną. Horoskopów stawiać nie chcę, lecz dodam tylko niektóre pozytywne wyjaśnienia. Pierwszym wyjaśnieniem jest to, że noweli szkolnych przed wniesieniem ich do Izb n i k t z posłów nie znał, a więc i ks. Liechtenstein o nich nie wiedział. Gdy szło o ustawę spirytusową, i klub Liechtensteina robił trudności, wszakże został zawezwany do cesarza, i cesarz mu oznajmił, że rząd sam wniesie nowele szkolne, które uwzględnią u p r a w n i o n e życzenie ludności. Nic po za to nie było wiadomem, ani przyrzeczonem. Rząd nowele wniósł, ale nie zobowiązywał się wcale, iż odpowiedzą one życzeniom ks. Liechtensteina, ani też nie mówił, że te życzenia uznaje w ich całości za uprawnione. Zatem wyrzutu, że doznał zawodu, ks. Liechtenstein czynić nie może. Czy niezadowolnienie z noweli ma być powodem walki, rozbicia prawicy, osłabienia, lub obalenia rządu, jak sobie to opozycja obiecuje? zdaje mi się, że na to pytanie można spokojnie odpowiedzieć: zawczesne są nadzieje opozycji, a tacy ludzie, jak ks. Liechtenstein, są nietylko przywódzcami stronnictw i w postępowaniu swojem kierują się nietylko jednostronnemi względami. Jeszcze to jakoś będzie i dużo czasu mamy jeszcze przed sobą, zanim opozycja doczeka się rozbicia prawicy i obalenia autonomicznego systemu.

W sprawie wykupna propinacji.

Drugie posiedzenie Dyrekcji funduszu propinacyjnego odbyło się dnia 7 bm. w biurze prezydjalnym Namiestnictwa.

W załatwieniu pierwszego punktu porządku dziennego, uchwalono fundusze na utrzymanie pomniejszych dla Dyrekcji sił manipulacyjnych, a następnie przyjęto wniosek przewodniczącego, aby w sprawie wykupna propinacji wystosować do sądów dwa okólniki. W pierwszym mieści się żądanie, aby sądy przedłożyły spisy właścicieli prawa propinacyjnego z swoich okręgów, w drugim zaś polecenie, aby z urzędu uwidoczniono w księgach hipotecznych, że prawo propinacyjne — jako własność prywatna — ustaje z dniem 31 grudnia 1889, a prawo realne do jednego szynku — przeznane ustawą z r. 1875 — raz na zawsze w moc nowej ustawy z r. 1889 wygasa.

W dalszym ciągu wzięto pod rozwagę § 44 nowej ustawy o udziale w subwencji państwowej tych miast, które na swoich obszarach posiadają wyłączne prawo propinacji.

Rozchodziło się o to, jaki proceder ma być zastosowany w tym wypadku, jeśliby czysty dochód takiego miasta z prawa propinacji według przecięcia z lat 1869 do 1874 nie mógł być oznaczony na podstawie fasyj podatkowej. § 44 noweli do ust. propin. postanawia w tym względzie, iż wówczas orzeczenie o wysokości tego dochodu wydanem być ma na podstawie opinji rzeczoznawców według postanowień § 12 ustawy z dnia 30 grudnia 1875. § 22 instr. adm. opracowany przez Wydział kr. postanawia natomiast, że gdyby ten dochód nie mógł być oznaczony na podstawie nie tylko fasyj ale i dokumentów, jak kontrakty dzierżawne, rachunki w Wydziale krajowym, lub zeznania świadków — dopiero w braku tych danych wezwać ma Dyrekcja do tego rzeczoznawców.

Po wyczerpującej dyskusji uznała Dyrekcja, że takie postępowanie, jak je ustanawia instrukcja Wydziału, odpowiada paragrafom 11 i 12 ustawy z r. 1875 i że w ten sposób postępować wypada w przyszłości.

Na tem zakończono obrady bez ustanowienia terminu następnego posiedzenia, które jednak — jak podaje urzędowa *Gazeta Lwowska* odbędzie się prawdopodobnie przed 25 bm.

Rada państwa.

Wiedeń 8 kwietnia.

342 posiedzenie Izby posłów otworzył przewodniczący dr. Smolka o godz. 10 przed południem.

Na ławach ministerjalnych: — Falkenhayn, Prażak, Gautsch, Bacquehem, Schönborn i Zaleski.

Przed przejściem do porządku dziennego interpelował pos. L a p e n n a przewodniczącego komisji legitymacyjnej o przyczynę, dla której dotąd nie zostały sprawdzone przez Izbę wybory 5 posłów z Dalmacji, na co odpowiedział przewodniczący tej komisji hr. S a l m, iż stało się to nie ze złej woli referentów komisji, lecz jedynie dla tego, że Izba ustawicznie jest zatrudniona nader ważnemi sprawami a referaty komisji legitymacyjnej muszą przed temi sprawami ustępować z porządku dziennego.

Następnie uwiadomił przewodniczący dr. S m o l k a, iż na usilne domagania się wielu posłów sprawę wyboru członków delegacji wspólnych postawi na porządek dzienny dopiero d. 15 bm. na wieczornem posiedzeniu.

Z kolei przystąpiono do dalszej rozprawy ogólnej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Pierwszym mówcą był pos. dr. B o b r z y ń s k i. Skonstatował on, że stan sądownictwa galicyjskiego wymaga koniecznej i pilnej reformy, tak pod względem pomnożenia sił roboczych w sądach obwodowych i powiatowych, jak co do zmiany w zastarzałem postępowaniu sądowem, które nie odpowiada ani usposobieniu ludu, ani stopniowi jego wykształcenia.

Następstwem braku sił sędziowskich jest to, iż nad miarę zatrudniony urzędnik sędziowski musi się coraz bardziej usuwać od publicznego, naukowego a nawet towarzyskiego życia i zamknąć się w biurokratycznym formalizmie, w pokonywaniu swego zadania. Dla śledzenia postępów nauki prawniczej, literatury i ustawodawstwa i dla wżycia się w zmieniające się i ciągle nowe dążenia i potrzeby narodu, brakuje mu czasu i spokoju. Także i teoretycznie wykształceni juryści, wstąpiwszy do praktyki, nie są w stanie kształcić dalej swej jurydycznej wiedzy, lecz muszą wziąć udział w pokonywaniu znacznego materjału pracy.

Drugie następstwo odnosi się do samego postępowania sądowego. Dla braku sędziowskich sił roboczych wyrodził się tak zwany ustny proces wbrew duchowi i brzmieniu ustawy. Sędziowie nie mogą oświadczeń stron przyjmować do protokołu, lecz muszą się zadowolnić przyjęciem od stron formalnych pism procesowych w formie protokołów sądowych. W ten sposób zagnieździła się wymiana pism procesowych z nieskończonym szeregiem terminów i bez tych ograniczeń, jakie przypisuje i nakazuje prawidłowy proces piśmienny. Przez to, jak i przez odraczanie wyroku powstał niekiedy stan formalnego bezprawia; jeszcze gorzej mają się rzeczy w t. z. niespornem postępowaniu. Przy traktowaniu spadków, spraw opiekuńczych i kurateli, urguje zazwyczaj załatwianie jakaś partja, często trzeba interwenjować z urzędu, lecz sędzia nie ma na to czasu i dla tego w statystycznych tabelach dla Galicji znajduje się bardzo mała liczba rozpraw spadkowych i opiekuńczych. W rzeczywistości zachodzą one, ale nie dostają się pod decyzję sądu. O tych stosunkach przytaczano w sejmie galicyjskim rzeczy nie do uwierzenia, a jednak nie można im było zaprzeczyć.

Mówca sądzi, iż już to, co poprzednio wypowiedział, wystarczy do dostatecznego uzasadnienia rezolucyj postawionych przez komisję budżetową w celu pomnożenia etatu urzędników sądowych w Galicji. Wyraża dalej przekonanie,

---

78)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myziela.

(Ciąg dalszy).

— Przychodzi do sklepu i powiada: mój panie Beczkowski, każ przygotować kolacyjkę. Przyjdzie nas sześciu. Ma być to, to, to; z tem, z tem i z tem, wino takie i takie, likiery takie a takie, zamrozić markę tę a tę. Owszem panie dobrodzieju, do nóżek upadam! Proszę, bardzo proszę! Akurat, myślisz może, kochany radzco, że zapytam go, czy on ma dobra ziemskie, czy fabrykę, czy jest dygnitarzem? Dużo mnie to obchodzi! Pójdę, panie dobrodzieju, sam do kuchni, każę zrobić kolację jak ananas; a potem wypiszę mu rachuneczek także jak ananas i dobra! Co mnie proszę cię, do jego anterjorów, antecedencyj, obecnej sytuacji, stanowiska społecznego. Daje mi targować, płaci mi — i ślicznie jest. Wszystko w porządku.

— No, — rzekł w zamyśleniu radzca, — to wszystko prawda, ze stanowiska, że tak powiem, handlowego, — masz najzupełniejszą słuszność, ale tu i o co innego także chodzi..,

— Ciekawym bardzo o co?

— Widzisz jest strona moralna, że tak powiem, i w ogóle nie należy do przyjemności mieć w rodzinie człowieka, który nie potrafi się wylegitymować ze swoich dochodów.

— Zapewne.. ale jak powiedziałem, dopóki ten człowiek nie wchodzi w zatargi z kodeksem, dopóki nie popełnił nic hańbiącego, a ludzie mu rękę podają...

— Tego by jeszcze brakowało!

— Powiadam ci radzco że egzagerujesz. Chłopak gładki, przyjemny, umiejący zabawić towarzystwo, mile jest widziany w kółkach młodzieży lubiącej żyć. Mile go widzą i forytują. Cóż w tem za zdrożność? Wczoraj naprzykład ciągle jego zdrowie wnosili, a jak im co powiedział to pękali ze śmiechu. Jużcić nie ma co gadać, chłopak przyjemny i dowcipny co się zowie.

— I do czwartej rano sobie hula. Porządna konduita!

— Może nawet dłużej niż do czwartej, bo pod koniec zabawy nadszedł pan Chrząski — znasz go przecie radzca.

— Naturalnie, że znam.

— Otóż przyszedł, powiadam ci, Chrząski; twój szwagierek chciał na jego uczczenie postawić szampana, ale Chrząski się wymawiał; że tego, owego, że z dobrej kolacji wraca, — no i skończyło się na czarnej kawie i bardzo wysokiej marce koniaku, potem jeszcze po kieliszeczku likieru — i poszli.

— Dokąd mogli pójść o tak późnej porze?

— No — tego już nie wiem. Aczkolwiek zarobiłem na nich grubo, ale już tak byłem śpiący, że z rozkoszą wypuściłem ich tylnem wyjściem do bramy i poszedłem coprędzej do domu. Miałem maleńką awanturkę z kochaną Sabcią, ale co to znaczy! Człowiek przyzwyczaja się szybko do różnych przyjemności życia — a ja miałem na to czas, boć przecież nie od dzisiaj jestem żonaty.

— Więc nie domyślasz się dokąd poszli?

— Nic a nic... a zresztą cóż mi do tego? Poszli sobie — to poszli, prawdopodobnie w karty grać, albo bawić się w dalszym ciągu gdzieindziej...

Długo jeszcze gawędził radzca z Beczkowskim, który starał się dowieść że ostatecznie o Józia nie ma się co martwić, tymczasem przynajmniej.

— Przysłowie jest, — konkludował stary kupiec, — że kot łowny, a chłop mowny, nie zginie. Dziękuj więc Bogu, że masz mownego szwagra i śpij spokojnie.

Niebardzo radzca temi argumentami był przekonany, ale uspokoił się trochę — i pożegnawszy Beczkowskiego, ku domowi podążył. Zaledwie jednak uszedł kilkadziesiąt kroków, gdy oko w oko z Józiem się spotkał.

— Ah! panu radzcy dobrodziejowi moje uszanowanie! — zawołał młody człowiek, — jakże szanowne zdrowie? Spodziewam się, że niezgorzej. Pan radzca wygląda jak pączek.

— Ale gdzie tam, nie domagam, nie domagam panie Józefie i gdyby nie opieka poczciwej Malwinki... no, wprawdzie żyję też hygienicznie, ekscesów nie robię, w handelkach do godziny czwartej rano nie przesiaduję,

— To źle pan radzca robi.

— Co źle? jakto źle?

— A naturalnie. Co warto życie bez przyjemności?

— Proszę ja kogo?! czy pan myślisz że człowiek jest na to stworzony, żeby tylko gonił za przyjemnościami?

— Sentencja piękna — ale też nie sądzę, żeby gonienie za nieprzyjemnościami było specjalnem zadaniem człowieka. Jak pan radzca uważa?

— To frazes... frazes tylko.

— A tamto pierwsze?

— Myśl głęboka!

— Ślicznie — dokądże radzca idzie?

— Do domu. Gdzieżbym ja chodził?

— Zapewne w domu znajduje pan jakąś przyjemność? wszak prawda?

— Ja w domu szczęście znajduję i nie widzę go gdzieindziej.

Józio rozśmiał się.

— A zatem, kochany radzco — rzekł — na jedno wychodzi. I ja i pan gonimy za przyjemnościami, pan w czterech ścianach swego domu, a ja po całym świecie.

— To wykrętny argument... mój panie, bardzo wykrętny.

— Jakim sposobem?

— Ha, widzisz pan są przyjemności i przyjemności...

— Ślicznie, zatem odprowadzę pana kawałeczek ku domowi i posłucham nauki o naturze i charakterach różnych przyjemności.

— Oby tylko ten wykład wywarł jakiś wpływ przynajmniej.

— I to możliwe — ale jakże z temi przyjemnościami, panie radzco?

— No — są przyjemności legalne i nielegalne, godziwe i niegodziwe. Do kategorji legalnych i godziwych należą przyjemności domowe — do drugiej pozadomowe.

— Aha! rozumiem.. Jeżeli mnie wzrok nie myli, pan radzca przed kilkoma minutami wyszedł od Beczkowskiego, gdzie, jak przypuszczam, wysuszył lampeczkę...

— Więc cóż stąd?

— Więc, według wygłoszonej przed chwilą teorji, pozwolił sobie radzca dobrodziej przyjemności nielegalnej i niegodziwej.

— Ależ człowieku! ja tam byłem zaledwie pół godzinki.

— To wszystko jedno, czy niegodziwość trwa pół godziny, czy całą dobę, zawsze jest niegodziwością i czynem szpetnym.

— Mój panie Józefie, zdaje mi się że pozwalasz sobie żarcików.

— A, jakżebym śmiał!? Rozwijam tylko teorję szanownego radzcy i szwagra dobrodzieja.

— Proszę!... powiedzieć że niegodziwością jest wypić lampeczkę wina! To mi się podoba! Nie, panie Józefie, co innego jest niegodziwością. Właśnie oddawna już zbierałem się aby ci słów parę na ten temat powiedzieć... ale tak rzadko cię widuję.

— Szkoda, byłbym już zbudowany, i co najmniej, o pięćdziesiąt procent cnotliwszy.

— Bez żartów... bez żartów, panie Józefie, gdyż ja chciałbym pomówić na serjo... może wstąpisz do nas?

— Nie wiele mam czasu, ale ponieważ chodzi zapewne o rzecz bardzo ważną, więc możeby ją załatwić *stante pede*, choćby przy osobnym stoliczku w cukierni. Może pan radzca wypije filiżankę kawy z koniakiem?

— Owszem — ale to ja proszę.

— Ja już prosiłem.

Weszli do cukierni i usiedli przy małym stoliczku pod oknem. W sali było prawie pusto, mogli zatem rozmawiać swobodnie.

— Co radzca myśli o tym cognac'u — zapytał pan Józef.

C. d. n.)

że Izba przyjmie te rezolucje, a przez to usunie wiele trudności w wykonywaniu w Galicji wymiaru sprawiedliwości, a będzie to już zadaniem prezydentów obu wyższych sądów w Galicji, aby słowem i czynem wprowadzili w dziedzinę sądownictwa nowego ducha, ducha naukowego wykształcenia i ducha należytego zrozumienia cywilizacyjnych i ekonomicznych potrzeb i dążności narodu. (Oklaski z prawicy).

Poseł D e r s c h a t a wnosi rezolucję, aby auskultantom bezzwłocznie po wstąpieniu do służby sądowej przyznawano adjutum, a nawet w uwzględnieniu miejscowych stosunków podwyższano takowe do takiej wysokości, aby auskultant miał dostateczne środki utrzymania się, a następnie aby w tych urzędach sądowych, gdzie czynności znacznie się pomnożyły, powiększono liczbę systemizowanych adjunktów.

Następnie pos. T ü r k przemawia przeciw procederowi sprzedawania na raty papierów loteryjnych, czem głównie trudnią się ze szkodą ludności kantory żydowskie. Mówca przeciwny jest w ogóle ajentom firm żydowskich sprzedającym towary bardzo niewiele warte na raty i wyzyskującym włościan.

Minister sprawiedliwości S c h ö n b o r n oświadcza, że przyjmuje z wdzięcznością nowe myśli reformy bez względu na osobę i stronnictwo, zkąd pochodzą i że starać się będzie ile możności każdy projekt dokładnie zbadać. Co się tyczy projektu ustawy karnej, to takowy dlatego tylko mógł być tak wcześnie wniesiony, ponieważ poprzednik wszystkie przygotowawcze czynności wykonać polecił. Mówca zaznacza przytem wielkie zasługi ministra Glasera około reformy ustawodawstwa karnego. Następnie zwraca się minister przeciw wywodom p. Dumreichera i uzasadnia konieczność obsadzania posad sędziowskich w Krainie i Karyntji urzędnikami, posiadającymi obydwa krajowe języki.

W odpowiedzi na wywody p. Foreggera, iż język słoweński nie nadaje się jeszcze do roli języka urzędowego w sądach, oświadcza mówca iż to samo twierdzono dawniej także o języku czeskim. Zresztą jestto dla sędziego rzeczą podrzędnej wagi, w jakim stopniu pewien język jest wykształcony, chodzi tylko o to, ażeby sądownictwo wykonywane było w języku dla ludności zrozumiałym.

Zwracając się do s t o s u n k ó w g a l i c y j s k i c h oświadczył minister, co następuje: Już w ogólnej rozprawie nad budżetem zwrócił się jeden z szanownych posłów, mianowicie prezes klubu polskiego, do rządu z żądaniem, ażeby przez stosowne stałe pomnożenie liczby urzędników sędziowskich usunął istniejące w sądownictwie galicyjskiem braki i wadliwości.

Żądanie to zgadzało się z tem, czego się domagali oddawna mężowie nauki i deputowani tego kraju bądź w Sejmie, bądź w komisji budżetowej Izby poselskiej. Dzisiaj znowu wezwał mnie jeden z posłów prawicy, poseł galicyjski, ażebym dał odpowiedź na poprzednie zapytanie. Jestem w możności spełnić to życzenie.

Rząd zażądał w istocie, jak to wówczas nadmieniłem, sprawozdań i wniosków od prezydjów obu galicyjskich sądów apelacyjnych, a rezultat tych sprawozdań i obrad ministerjalnych nad tym przedmiotem jest następujący: Rząd postanowił i uzyskał na to Najwyższe zezwolenie, ażeby stopniowo, mianowicie w ciągu trzech lat, utworzyć w okręgu krakowskim i lwowskim 128 posad sędziowskich, mianowicie w zachodniej Galicji jednego radzcy sądu wyższego, jednego sekretarza rady sądu wyższego, jednego sekretarza sądu krajowego w Krakowie, 4 zastępców prokuratora państwa, 2 adjunktów przy sądzie kolegjalnym, 22 adjunktów przy sądach powiatowych i 13 płatnych auskultantów z równoczesnem zniesieniem tyluż posad auskultantów bezpłatnych; we wschodniej Galicji: 2 radzców apelacyjnych, 2 sekretarzy rady, 42 adjunktów przy sądach powiatowych i 25 płatnych auskultantów z równoczesnem zniesieniem tyluż auskultantów bezpłatnych; na Bukowinie wreszcie: 2 sekretarzy rady, 8 adjunktów sądów powiatowych i 5 płatnych auskultantów, znosząc tyluż auskultantów bezpłatnych. Ogółem więc będzie zwiększony personal urzędniczy o 3 radzców apelacyjnych, 6 sekretarzy rady, 2 adjunktów rady, 4 zastępców prokuratora, 70 adjunktów przy sądach powiatowych i 42 płatnych auskultantów.

Muszę wyraźnie oświadczyć, iż to, co ma być w myśl postanowienia rządu obecnie utworzone, może nie uczyni zadość w zupełności wszystkim uprawnionym życzeniom, jednakowoż proszę mieć wzgląd z jednej strony na położenie finansowe skarbu państwa, z drugiej zaś strony na trudność znalezienia odpowiednio ukwalifikowanych sił na te nowe posady. Słusznie bowiem posłowie galicyjscy zwrócili na to uwagę, iż siły urzędnicze, któremi mają być obsadzone nowe posady, powinny być odpowiednie, a to jest tylko możliwem w ten sposób, że się je powoli do tego wykształci.

W ten sposób odpowiedziałem na zapytanie p. Bobrzyńskiego i na jednę z uchwalonych rezolucyj.

Odnośnie do drugiej rezolucji trudno mi obecnie stanowczą dać odpowiedź, wydałem jednak już rozporządzenie do wszystkich prezydjów apelacyjnych, ażeby przepisy o egzaminach sędziowskich ściśle były wykonywane tak pod względem systemu egzaminowania, jak pod względem składu komisyj egzaminacyjnych.

W końcu oświadcza minister, iż nawet po dokonanem pomnożeniu posad sędziowskich, czynności sądów galicyjskich będą bardzo znaczne, bo na jednego urzędnika przypadnie około 5000 numerów rocznie, t. j. mniej więcej tyle, co w Czechach i Morawji. Rząd nie projektuje na razie żadnego pomnożenia posad urzędniczych w innych prowincjach, bo względy finansowe nakazały ograniczyć się do tych prowincyj, gdzie potrzeba była najgwałtowniejsza.

Względy finansowe stanęły także na przeszkodzie pomnożeniu liczby sądów powiatowych w Galicji, chociaż — zdaniem ministra — istnieje tego potrzeba. Na razie trzeba było jednak zadowolnić się pomnożeniem sił sędziowskich przy istniejących już sądach.

Po przemówieniu p. ministra sprawiedliwości i krótkiej mowie polemicznej pos. T o n k l e g o, w której walczył on przeciw wywodom pos. Foreggera, iż języki południowo-słowiańskie nie powinny być przypuszczone w sądach do równouprawnienia z językiem niemieckim, zamknięto rozprawę i wybrano mówcami jeneralnymi posłów dr. Mengera (przeciw) i dr. Madejskiego (za).

Pierwszy z tych mówców — dr. Menger — omawia kwestję językową w sądownictwie czeskiem a następnie porusza sprawę postępowania prokuratorji przy konfiskacie dzienników. Postępowanie to jest zupełnie dowolne, bo konfiskuje się dzienniki nawet za artykuły najniewinniejszej treści, lub za dosłowne sprawozdania z obrad Rady państwa, lecz równocześnie dozwala pewnym dziennikom na umieszczanie podburzających artykułów antisemickich. Takie postępowanie podkopuje powagę austrjackiego sądownictwa i osłabia zaufanie w jego bezstronność.

Przechodząc do sprawy powiększenia etatu urzędników sądowych we wszystkich krajach koronnych, przyznaje mówca, że Galicja stoi tu w pierwszej linji, lecz mniema, że złym stosunkom tamecznego sądownictwa winną jest nietylko niedostateczna liczba urzędników, ale również inne wadliwości, któreby należało usunąć. (Oklaski z lewicy).

Pos. dr. M a d e j s k i — jako mówca jeneralny za budżetem ministerstwa sprawiedliwości — dziękuje jego obecnemu kierownikowi, iż zaledwie objąwszy wydział sprawiedliwości zbadał niedostatki galicyjskiego sądownictwa i poczynił kroki, aby je usunąć. Galicja przyjmie z wdzięcznością te usiłowania p. ministra, lecz ma nadzieję, że p. minister pójdzie dalej w ulepszeniu galicyjskiego sądownictwa, gdyż zamierzone powiększenie etatu nie będzie wystarczającem, a jeśliby Galicja miała być niegorzej traktowaną od innych krajów koronnych n. p. Czech, to miałaby prawo żądać pomnożenia liczby sądów powiatowych. Mówca przytacza następnie wiele niedostatków, któreby należało usunąć, a to odbierając przeprowadzanie śledztw karnych z rąk niedoświadczonych, młodych urzędników, pomnażając personal manipulacyjny przy sądach obwodowych, i wprowadzając niejakie ulepszenia w urządzeniu ksiąg gruntowych.

Mówca kończy wyrażeniem zaufania, iż p. minister uwzględni te życzenia Galicji i da jej sądownictwo, mogące zaspokoić wszelkie potrzeby ludności (oklaski z prawicy).

Po tych przemówieniach przyjęto tytuł pierwszy budżetu sprawiedliwości „zarząd centralny" i po odczytaniu interpelacji pos. S t r u s z k i e w i c z a i tow. w sprawie postępowania władz politycznych przy pojawieniu się zarazy pyskowej i racicowej u bydła i świń, zamknięto posiedzenie o godz. 4 min. 45 z południa.

Następne posiedzenie jutro dnia 9 bm.

Komisja podatkowa Izby posłów na jednem z ostatnich swoich posiedzeń uchwaliła na wniosek sprawozdawcy pos. Chamca przedstawić Izbie rezolucję żądającą, aby rząd przy zamierzonej reformie bezpośredniego opodatkowania wziął pod rozwagę umniejszenie podatku domowo czynszowego i aby domy, dotknięte tylko podatkiem domowo-klasowym, w razie próżnostania uwolniono od opłaty tego podatku. Następna rezolucja zawiera w sobie żądanie, aby w wypadku demolowania domów ze względów zdrowotnych i komunikacyjnych, nowe domy stawiane w miejscu demolowanych uwolniono na dłuższy okres czasu od opłaty podatku domowo czynszowego.

Sprawa polska.

Sprawa polska weszła niedawno znowu na porządek dzienny rozpraw... dziennikarskich. — Czytelnicy nasi już wiedzą, jakie zdanie mamy o słynnym artykule inspirowanej przez ks. Bismarka *Kreuzzeitung* z 17 z. m. odbudowującym Polskę... na papierze, stawiającym nam najpiękniejsze horoskopy przyszłości. Co warte obietnice *Kreuzztg* i jej inspiratora, prowadzącego względem żywiołu polskiego pod zaborem pruskim politykę eksterminacyjną, to rzecz przesądzona; znalazły też one w całej prasie polskiej należytą odprawę. — Jeżeli do tej kwestji wracamy, to dlatego, że się pojawił świeżo w miesięczniku praskim *Slavische Warte* obszerny artykuł, przedstawiający rzecz całą ze stanowiska ogólnej słowiańskiej polityki.

Nie godząc się w zupełności na ton artykułu a zwłaszcza na jego ostateczne konkluzje, zabarwione panslawistycznym pokostem, uważamy jednak za stosowne przytoczyć parę trafnych uwag w nim zawartych, a charakteryzujących dosadnie zarówno niemiecką jak rosyjską politykę wobec nas, z których dziś tak jedna jak druga strona pragnęłaby zrobić wygodne sobie narzędzie.

Owóż *Slavische Warte* pisze między innemi co następuje:

„Z chwilą likwidacji tradycyjnej „granitowej niemieckorosyjskiej przyjaźni" znikła fikcja dotychczasowych „wspólnych interesów" Niemiec i Rosji. Wszakże interesa te wspólne ograniczały się prawie wyłącznie do obustronnego i równomiernego dążenia w tym kierunku, żeby Polsce jako czynnikowi narodowo-politycznemu jak najprędzej położyć kres. Wprawdzie po wyzwoleniu się Rosji z pod politycznej dyrekcji Niemiec dążność ta nie doznała ani na jednej ani na drugiej stronie żadnego wstrząśnienia i oba mocarstwa prowadziły dalej (Niemcy w tempie o wiele intenzywniejszem) dzieło ucisku i tępienia żywiołu polskiego we wszystkich kierunkach; atoli bystry polityk musiał od razu przewidzieć, że Polska już w niedalekiej przyszłości będzie tą podstawą, na której wyrobi się antagonizm niemiecko-rosyjski. Genjalny kierownik dyplomacji niemieckiej uwzględniając tę okoliczność, przyłożył też od razu ręki do stłumienia w zarodzie wszelkich niebezpieczeństw, jakieby się z tego antagonizmu wyłonić mogły. Gromadne wydalania Polaków poddanych rosyjskich i systematyczne z mocy prawa przeprowadzane wywłaszczanie wielkich właścicieli polskich wskazują na bezprzykładną w nowszych czasach energję, z jaką kanclerz niemiecki pragnął za pomocą gwałtownej germanizacji żywiołu słowiańskiego w Prusiech, usunąć grunt z pod nóg owemu antagonizmowi dla Niemiec tak niebezpiecznemu. Książę Bismark chciał widocznie wytępić do szczętu Polaków poznańskich jeszcze przedtem, zanimby się Rosji udało dokonać dzieła zmoskwicenia trochę jeszcze niemieckich prowincyj Nadbałtyckich. Tym bowiem sposobem zyskałby w nader niebezpiecznej z groźnym caratem grze dwa bardzo pożądane atuty. Bo najpierw mógłby niepokoić Rosję przez ciągłe podsycanie niemieckiej irredenty w prowincjach Nadbałtyckich; następnie zaś mając w zgermanizowanem Poznańskiem ręce zupełnie wolne, mógłby otwartą ranę Rosji — sprawę Polski — jątrzyć nieustannie.

„Te to drogi wskazywał Niemcom rozum polityczny; ale ten sam rozum polityczny nakazuje Rosji drogi owe w jak najskuteczniejszy sposób pokrzyżować. Dyplomacja rosyjska uczyniła też w istocie (chociaż tylko w części) powinność swoję, odpowiadając na gwałtowną germanizację Prus wschodnich znanemi prawami przeciw obcokrajowcom i energiczną rusyfikacją Nadbałtyckich prowincyj. Byłyto jednak tylko środki odwetowe charakteru ogólnego; zaś przeciw zamachom Niemiec na egzystencję narodu polskiego w Prusiech, przeciw zamachom, które z czasem w skutkach swoich mogłyby się stać dla Rosji niebezpiecznemi, nie odpowiedziano w żaden sposób. To mogło tylko podrażnić Niemcy i pobudzać do dalszej nienawiści względem Rosji oficjalnej, ale w niczem ani na włos nie zmieniło uplanowanej systematycznej germanizacji Poznańskiego.

„A jednak z jakąż łatwością mogła była Rosja zadać Niemcom gwałtownego szacha, właśnie na podstawie owych zamachów, nie tyle może głównie przeciw Polakom jak raczej przeciw bezpieczeństwu caratu skierowanym! Rząd rosyjski potrzebował tylko zmienić dotychczasowe stanowisko w obec swoich własnych Polaków na bardziej dla nich korzystne — przedewszystkiem zaś przez zniesienie ukazów, zabraniających w miastach gubernij zachodnich używania języka polskiego na miejscach publicznych, oraz nabywania majątków i nieruchomości przez Polaków, a zatem przez usunięcie ustaw istniejących i tak przeważnie tylko na papierze(?) i tylko szkodzących Rosji w oczach cywilizowanej Europy — a byłby mógł pewno pozyskać sobie umysły zarówno swoich jak i austrjackich Polaków i Słowian w ogóle. Byłby to zręczny cios zadany Niemcom, gdy tymczasem tak, ucisk żywiołu niemieckiego w prowincjach Nadbałtyckich oburzył na Rosję Niemców nie tylko w Niemczech ale i w Austrji żyjących, przez co aljans austro-niemiecki jeszcze bardziej zyskał na sile.

„Rosja powinna była wówczas tembardziej skłonić się do zainaugurowania polityki pojednawczej z Polakami, zwłaszcza, że przez ustanie niemiecko-rosyjskiego przymierza, weszła dyplomacja rosyjska na tory polityki narodowej, która prędzej czy później musi doprowadzić do pojednania się Rosji z Polską. Dla nas przynajmniej nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rosja oderwana od Niemiec i przez to od reszty Europy odosobniona, musi albo zrzec się wszelkiego wpływu na kwestje międzynarodowe europejskiej polityki, albo też wejść na tory polityki narodowo słowiańskiej, o której jednak bez pojednania z Polską ani mowy nie ma.

„O zaszłej w grudniu r. z. zmianie programu sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności zdaliśmy sprawę jako o fakcie, który wskazuje na zainaugurowanie nowego stosunku rosyjskich sfer decydujących do Słowian zachodnich, stosunku mającego złamać antagonizm polsko-rosyjski i usunąć go zupełnie. Także i ze szpalt *Sławiańskich Izwiestij* wyziera wyraźna tendencja paktowania z Polakami jako z bardzo ważnym czynnikiem Słowiaństwa. Nie zaprzeczamy bynajmniej że rosyjskie sfery decydujące dziś jeszcze trwają w swych polakożerczych intencjach i w prawosławnem słowianofilstwie widzą kotwicę całej Słowiaszczyzny. Ale niemniej przeto wątpić nie można, iż wiara tych sfer w skuteczność dotychczasowych sławianofilskich kierunków w nich samych znacznie osłabnąć musiała; skoro dozwoliły ażeby *w Błagotworytielnym Komitecie* liberalne słowianofilskie żywioły wzięły górę. Żywioły te nie zrozumiały jednak jeszcze widocznie, że należy pouczyć sfery decydujące w nieodzownej absolutnej konieczności złożenia idei Słowiańszczyzny rosyjsko-prawosławnej jako programu całej Słowiańszczyzny do magazynu starych rupieci. Z największem zajęciem śledzimy działalność komarowskich *Sław. Izwiestij* i moglibyśmy dziś już prawie na pewne utrzymywać, że przywódzcom nowej liberalno-słowiańskiej partji w łonie *Sł. Izwiestij* (Filipow, Wasyljew, Kyrejew i inni) już niebawem uda się urzeczywistnić owe dzieło nawrócenia, skoro tylko pozbędą się szermierzy rosyjsko-prawosławnej Słowiańszczyzny, takich jak biskup Nikanor, oraz takich polakożerczych współpracowników jak Słuczewskij z łona redakcji *Sław. Izwiestij*.

„Każdy nowy numer tego pisma utwierdza nas w przekonaniu o dobrych chęciach redakcji w tym kierunku, ażeby stosunkom kół słowiańskich w Rosji do Słowian zachodnich nadać pewien przyjacielski charakter, a zarazem umacnia w nas nadzieję, iż niedalekim jest dzień, w którym nareszcie także i rosyjscy władzcy, zostający przecież w bardzo wyraźnej styczności z komitetem dobroczynności, jawnie, z rozwiniętemi sztandarami i przy dźwięku głośnej fanfary przejdą do obozu partji liberalno słowiańskiej.

„I w oczekiwaniu tego zwrotu w narodowo-słowiańskiej polityce caratu nie stoimy odosobnieni. Właśnie dlatego, że na podstawie tak jasno powyżej wyłożonego stanu rzeczy zwrot polityki caratu w tym kierunku jest rzeczą bardzo prawdopodobną, uwierzono w pewnych miejscach nader skwapliwie wiadomościom, które jak na dziś okazały się wprawdzie jeno pogłoskami, które jednak w każdym razie uważane być muszą jako oznaki oczekiwanego przez nas zwrotu w polityce rosyjskiej. Berlin jest niezawodnie nader czuły, i nie puszcza mimo żadnego objawu, który wskazywałby na niebezpieczeństwo rosyjsko-polskiej ugody. Wiadomość krakowskiego *Czasu* o wrzekomo bliskiej koronacji cara w Warszawie spowodowała berlińskie sfery urzędowe do wczesnego przeszkodzenia tej ewentualności. I dla tego to artykuł wstępny *Kreuz-Ztg.* z 17 kwietnia otworzył Polakom widoki świetnej przyszłości na wypadek, jeżeli i nadal — *pour le roi de Prusse* — odtrącać będą Rosję i jej dary Danaów".

Tutaj przytacza *Slavische Warte* ów słynny artykuł *Gazety Krzyżowej* w całości niemniej jak dosłowną pełną taktu odpowiedź *Czasu* i dalej tak pisze:

„Prasa polska w ostatnich czasach w ogóle z wielką zręcznością broniła interesów narodowych we wszystkich kierunkach, a nawet umiała niechęci narodu polskiego do Rosji dać wyraz w sposób, który rosyjskie sfery decydujące, jeśli one w ogóle zdolne są rozumować według przykazań rozumu stanu i uznać słuszne narodowe żądania Polaków, mógł skłonić do zajęcia więcej ugodowego stanowiska. A nawet, mimo pessymistycznego zapatrywania się *Czasu*, zdaje się, że tak będzie w istocie. Przynajmniej niestrudzone usiłowania rosyjskiego rządu o zawarcie ugody z Stolicą Apostolską, oraz notoryczny fakt, że prasa rosyjska w ostatnich czasach powstrzymuje się od wszelkich wycieczek przeciw Polakom, są niezawodnymi objawami, że w Rosji coraz to bardziej wyrabia się przekonanie o absolutnej konieczności postawienia jakiegoś *modus vivendi* z Katolicyzmem i żywiołem polskim, jako faktycznie istniejącymi a nader ważnymi czynnikami państwowego organizmu. — Domniemanie to potwierdził także słynny publicysta i polityk Tatyszczew, który niedawno temu zapewnił korespondenta paryskiego *Figara*, iż rząd rosyjski dziś już zupełnie na serjo myśli o ugodzie z Polakami."

Rada miasta Lwowa.

Pod przewodnictwem prezydenta p. M o c h n a c k i e g o odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej.

Załatwiono 10 rekursów w sprawach budowniczych, poczem przystąpiono do obrad nad prośbą kolei Czerniowieckiej jako zarządzającej ruchem kolei Lwów-Bełzec o pozwolenie na budowę dworca tramwaju parowego koło szkoły św. Anny stanąć mającego.

Sekcja III i Magistrat stawiają wniosek, aby w zasadzie plan ten zatwierdzić, z tem, że wszystkie warunki przez gminę m. Lwowa zarządowi kolei w zeszłym roku postawione w zawrzeć się mającym kontrakcie uwzględnione będą.

R. S c h a y e r sprzeciwia się takiemu załatwieniu sprawy, które nie jest właściwie żadnem załatwieniem, gdyż nie udziela się przez to jeszcze koncesji na budowę dworca i żąda stanowczego orzeczenia, iż na budowę dworca się zezwala, zwłaszcza, iż kolej warunków przez gminę jej postawionych już dopełniła, wzór kontraktu także przedłożyła, a w kontrakcie tym przyznaje gminie znaczne korzyści, gdyż 10 prc. od czystego zysku, przewyższającego 6 prc. od włożonego kapitału.

Dr. B y k żąda przedewszystkiem podania do wiadomości Rady osnowy kontraktu, który jest podstawą całego interesu.

R. Z a c h a r j e w i c z interpeluje prezydenta, dla czego Magistrat nie załatwił dotychczas sprawy budowy tramwaju parowego przez ulicę Janowską, skoro kolej wszystkim warunkom przez gminę postawionym zadość uczyniła.

P r e z y d e n t odpowiada, że Rada uchwaliła w zeszłym roku oddać do użytku kolei ulicę Janowską. Jak wiadomo, nosiła się kolej z myślą poprowadzenia kilku dalszych odgałęzień tramwaju parowego i to jednej gałęzi przez ulicę Hetmańską, plac Marjacki i t. d. Temu sprzeciwili się delegaci Rady miejskiej jak najstanowczej i zażądali przedłożenia planu tych dalszych linij. Kolej zobowiązała się przedłożyć te plany do dni ośmiu — nie przedłożyła ich jednak do dnia dzisiejszego. Natomiast podały gazety wiedeńskie wiadomość, że kolej Czerniowiecka wyrobiła sobie w ministerstwie handlu koncesję na budowę linji Lwów-św. Anna-Kleparów i innych linij przez miasto iść mających. Stąd nasunęły się obawy, czy z zezwolenia udzielonego jej przez gminę na budowę linji głównej ulicą Janowską, kolej nie zechce dedukować prawa budowania także linij bocznych ulicą Hetmańską i placem Marjackim i to nie oglądając się na gminę. Dla tego też postanowił sobie Magistrat w sprawie tej z wszelką ostrożnością postępować.

Drugim powodem, dla którego Magistrat wstrzymał ostateczne załatwienie jest to, że, jak wiadomo, od toru głównego będą szły tory uboczne do wszystkich fabryk i magazynów przy ulicy Janowskiej położonych, jako to: do młyna Thoma, do browaru Schmelkesa, do magazynów wojskowych itd. i wszystkie towary do tych fabryk i magazynów będą w przyszłości tramwajem dowożone, przez co gmina poniesie szkodę około 30,000 zł. przez ubytek kopytkowego.

Dla tego też żądał Magistrat od kolei, aby od każdego wagonu z towarami płaciła gminie 2 zł. Na ten warunek kolej w żaden sposób przystać nie chce.

R. ks. M a z u r a k jest zdania, iż sprawę tę trzeba jeszcze dobrze wysondować i nie jest ona wcale tak naglącą. Zdaniem mówcy kolei nie chodzi ani o dobro gminy, ani o interesa mieszkańców, ale przedewszystkiem o własną kieszeń. Nie ma co zatem tak nagle tej rzeczy załatwiać, zwłaszcza, że tramwaj parowy będzie raczej utrudnieniem komunikacji, aniżeli ułatwieniem i tylu biednych furmanów pozbawi zarobku.

Radni dr. S c h a f f i Ś w i s t e r s k i również są zdania, iż śpieszyć się nie należy. — Dr. Schaff pochwala postępowanie Magistratu, gdyż to obejście Magistratu przez kolej, a postaranie się o koncesję wprost u ministerstwa musi nasunąć pewne obawy.

R. Świsterski przypomina postępowanie tramwaju konnego, który przed udzieleniem koncesji obiecywał dać 30,000 zł. na budowę kanału na Gródeckiem, a potem nic nie dał. Tak samo obiecywał tramwaj odkupić od gminy realność Weinreba na Żółkiewskiem, zakupioną przez gminę celem rozszerzenia ulicy. Gdy jednak gmina już kupiła tę realność, oświadczył tramwaj, że odkupi ją pod tym warunkiem, jeżeli Magistrat zgodzi się na podniesienie taryfy od przejazdu jednej sekcji o centa, to znaczy, że nie chciał niczego więcej, jak tylko od wyłożonych 10,000 zł. mieć 7000 rocznego dochodu. Kto wie, czy i tramwaj parowy w podobny sposób nie postąpi sobie, gdy mu się da koncesję na wybudowanie głównej linji.

Mówca stawia więc wniosek, aby odesłać sprawę do komisji tramwajowej, wybranej w roku zeszłym, albo też teraz wybrać się mającej i ażeby ta komisja zawarła z koleją umowę.

Prof. S o l e s k i stawia wniosek, ażeby wybrać komisję, któraby załatwiła z koleją kwestję, jak będzie gminie wynagrodzona strata z powodu ubytku kopytkowego. Należy również od kolei zażądać przedłożenia planu całokształtu sieci kolejowej.

Przemawiali jeszcze za stanowczem i rychłem załatwieniem sprawy pp. Zacharjewicz i Jonas, za odroczeniem jej zaś i odesłaniem do komisyj pp. Krasucki i Heppe. — P. Schayer przystąpił także do wniosku wybrania komisji i poruczenia jej stanowczego porozumienia się z koleją.

Rada uchwaliła wybrać komisję złożoną z siedmiu członków, t. j. 3 z sekcji III i po dwóch z sekcji II i IV, w której zasiadać mają także dyrektor miejskiego urzędu budowniczego p. Hochberger i radzca magistratu Łyszkowski. Komisja ta ma porozumieć się z koleją i zażąda od niej przedłożenia całokształtu wybudować się mającej sieci kolejowej.

W dalszym ciągu uchwaliła rada przedstawić Wydziałowi krajowemu do nadania stypendjum z fundacji Głowackiego, Wincentego Kubika, słuchacza II roku filozofji we Lwowie.

Dla braku kompletu zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 8½ min. 45.

Kronika.

Lwów, dnia 10 maja.

Arcyksiążę Franciszek Salwator, narzeczony arcyksiężniczki Walerji udał się przedwczoraj do Wiesbadenu w odwiedziny do dostojnej swej narzeczonej.

P. Namiestnik Loebel przybył dziś z rana do Lwowa na pogrzeb swej małżonki.

Hr. Jan Stadnicki miał jak *Czas* donosi wypadek, w skutek którego naciągnął sobie żyły w nodze i z tego powodu będzie zmuszony kilka tygodni nie wyjeżdżać z domu.

O stanie zdrowia hr. Artura Potockiego, który bawi jeszcze w Wiedniu, czytamy w *Czasie* następujące pomyślne wiadomości. Rekonwalescencja czyni z każdym dniem postępy; towarzyszące jej jednak dotkliwe dolegliwości nie ustąpiły jeszcze całkowicie, a usunięcie ich zupełne wymagać będzie nieco dłuższego czasu. Hr. Artur Potocki odbywa już od tygodnia codzienne dłuższe spacery i przyjmuje liczne wizyty tak wiedeńskich znajomych i przyjaciół, jakoteż rodaków. Namiestnik Badeni, marszałek Tarnowski, ministrowie Dunajewski i Zaleski, posłowie do Rady państwa i Sejmu, książęta Schwarzenberg i Liechtensteiny, szef sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych Szögeny i wielu innych kilkakrotnie odwiedzili hr. Potockiego, którego żywo zajmują sprawy publiczne i krajowe. Arcyks. Fryderyk, który oświadczał podczas ciężkiej choroby hr. Potockiego chęć odwidzenia go, uczynił to wczoraj z rana bez poprzedniego zapowiedzenia się. Wieczór hr. Potocki przepędził u ministra Dunajewskiego. W przeszłym tygodniu zaś zwiedził pracownię Ajdukiewicza. Prawdopodobnie około poniedziałku przybędzie hr. Artur do Krzeszowic i tam przepędzi koniec rekonwalescencji pod opieką profesorów Rydygiera i Rosnera. — Ciężkie chwile, przez jakie przeszedł hr. Potocki, nietylko w kraju, ale także w Wiedniu, wywołały ogólne a serdeczne współczucie, które było nowym dowodem, jak dalece on umiał sobie zjednać serca wszystkich. — Hr. Adamowa Potocka, która bawiła w Wiedniu przy synie, powróciła już do Krakowa. Pozostała siostra hr. Zofja Zamojska i brat hr. Andrzej.

Dyrektor gal. banku krajowego p. Zdzisław Marchwicki powrócił wczoraj do Lwowa.

Prof. Antoni Waga znany nasz i znakomity uczony obchodził w dniu 8 maja dziewięćdziesięcioletnią rocznicę swoich urodzin.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali w tutejszej szkole weterynarji pp. Herman Kruk z Rzeszowa i Mojżesz Grüner ze Lwowa.

Mianowania. Ks. dr. Jan Mazanek, supl. prof. teologji w przemyskiem sem. dyecez. i pomocnik katechety przy gimnaz. tamtejszem, zamianowany zwyczajnym profesorem teologji.

Abgar- Sołtan młody a pełen talentu powieściopisarz, którego parę ślicznych nowelek drukowaliśmy w naszem piśmie, a którego ostatnią nowellę pod tytułem K o l j a R o k i t i n drukował w marcowym zeszycie *Przegląd Polski*, przybył do naszego miasta.

Otton Hausner, poseł do Rady państwa, przybył wczoraj do Lwowa na pogrzeb syna.

Jan Styka, znakomity nasz malarz, osiedlał się, jak to już donosiliśmy, w naszem mieście. Przed paru dniami nabył jednę parcelę od ulicy Mickiewicza w pięknym parku Badenich i jeszcze tego lata wystawi tam śliczną pracownię w stylu romańskim.

Zmiana własności. P. Tadeusz Łopuszański współpracownik naszego pisma, sprzedał temi dniami swą piękną kamienicę przy ulicy Sykstuskiej pod l. 52 dr. Henrykowi Maxowi, znanemu posłowi i adwokatowi krajowemu.

Pogrzeb ś. p. Fryderyki z Leśniewiczów Loeblowej odbył się dzisiaj w południe. O godzinie 11 przed południem rozpoczął się ten smutny obrzęd podjęciem zwłok ś. p. Fryderyki z dworca kolei Karola Ludwika, przyczem oprócz ciężko dotkniętego małżonka zmarłej, p. Hermana Loebla, dzieci i najbliższej rodziny, obecnem było nader liczne grono krewnych i przyjaciół pp. Loeblów, liczne duchowieństwo oraz JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, który od początku żałobnej ceremonji aż do pochowania zwłok brał w niej udział.

Po złożeniu trumny na rydwanie żałobnym ruszył orszak pogrzebowy z dworca do miasta. Przodem postępowało bractwo archikatedry z chorągwiami, następnie Zgromadzenie SS. Miłosierdzia, kler łaciński i alumni tutejszego seminarjum ruskiego i wyższe duchowieństwo wszystkich trzech obrządków. Za karawanem zasypanym górą wieńców postępował mąż i rodzina zmarłej, dalej JE. Namiestnik hr. Badeni, wielu reprezentantów władz tutejszych i szersza publiczność. O godzinie 12 przybył kondukt do kościoła katedralnego, gdzie nad zwłokami złożonemi na pięknie przystrojonym katafalku odprawione zostały ekzekwie. Celebrował je ks. kan. Stańkowski w obecności księdza biskupa Puzyny i ks. arcybiskupa Issakowicza.

Po ekzekwiach łacińskich odbył się tak zw. „kondukt" według ceremoniału grecko-unickiego. Podczas tego odśpiewali na chórze alumni rzewne pieśni żałobne. Z katedry o wpół do drugiej ruszył kondukt pogrzebowy w tym samym co poprzednio porządku, prowadzony przez ks. biskupa Puzynę i ks. arcybiskupa Issakowicza na cmentarz łyczakowski, gdzie zwłoki zmarłej w grobowcu familijnym do wiecznego spoczynku złożone zostały.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 11 maja 1889 o godzinie 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. W sprawie artykułu Dra Wernera. Ref. prof. J. Czernecki. 2. Jakie uwagi nastręczają się po przeczytaniu pierwszej mowy olintyjskiej?

Ślub. W Salzburgu odbył się przedwczoraj ślub hr. Kazimierza Ledóchowskiego z baronówną Haymerle.

W morderstwie dwóch kobiet, Łopackiej i Henzlowej, brał zdaje się udział jeszcze jeden zbrodniarz. Policja bowiem dostała uwiadomienie, że spólnikiem w krwawym tym czynie było także pewne indywiduum, którego prawdziwe nazwisko nie jest wiadome, gdyż znany jest tylko pod nazwą „Kamienica", liczy lat 35, ospowatej twarzy, z zawodu podobno kelner. Przed morderstwem widziano go w towarzystwie Szumańskiego, tajemniczo konferującego, później zaś urządzał w szynkach sute traktamenta, co wszystko silne rzuca podejrzenie, że indywiduum to brało udział w zamordowaniu obu kobiet.

Mowa księcia Liechtensteina, wypowiedziana na wiecu katolickim, była przedmiotem gorących rozpraw w komitecie zarządzającym wiedeńską giełdą. W mowie tej, którą podamy niebawem w dosłownem brzmieniu, wystąpił ks. Liechtenstein przeciw niepraktycznym tendencjom świata pieniężnego Austrji a w szczególności przeciw giełdowym spekulantom wiedeńskim. Owóż przeciw temu zarzutowi uchwalił komitet giełdowy rezolucję na posiedzeniu z 8 b. m. a w niej ostrzega, iż podobne występowania osób wpływowych przeciw giełdzie, mogą jeno narazić na dotkliwe straty świat przemysłowy i handlowy, co zaś tem więcej potępienia godne, bo zarzuty ks. Liechtensteina nie są oparte na prawdzie, lecz wymyślone tylko w celach agitacyjnych.

Jeneralna dyrekcja kolei państwowych zawiadamia podróżnych, udających się do zdrojowisk na zachód od Wiednia, więc do Salcburga, Styrji, Tyrolu, iż w porozumieniu z zarządami innych kolei, poczynił na dworcach wiedeńskich, a specjalnie na dworcu kolei Elżbiety, wszelkie takie ułatwienia, aby podróżni bez tracenia czasu mogli odbywać dalszą podróż na zachód i doznawali wszelkich możliwych ułatwień przy kupnie biletów i nadawaniu pakunków na dworcu zachodnim.

Pożar. W Bolestraszycach zgorzało dnia 5 bm. szesnaście zagród włościańskich wraz z zapasami zboża, paszy i narzędziami gospodarczemi. Ogień wybuchł z niewiadomej przyczyny, a że stało się to w niedzielę z rana podczas nabożeństwa na które wszyscy gospodarze wraz z rodzinami udali się do cerkwi, brakło należytego ratunku i przy silnym nadto wietrze, pożar przybrał tak wielkie rozmiary. Ocalało tylko bydło, które było już w polu na paszy. Szkoda jest znaczna tem więcej, że kilku tylko z pogorzałych gospodarzy dobytek swój miało ubezpieczony.

W Tarnopolu, jak stamtąd donoszą do *Diła*, panuje obecnie zaraźliwe zapalenie oczu. W gimna-

zjum tamtejszem zachorowało 107 uczniów a w seminarjum nauczycielskiem także przeszło 100. Dla tego też w tych dwóch zakładach przerwano naukę, a to w gimnazjum (z wyjątkiem VII i VIII klasy) do dnia 28 maja a w seminarjum nauczycielskiem na pierwszych dwóch kursach do 20 maja.

Subwencje. Wydział krajowy udzielił następujących bezzwrotnych subwencyj:

Wydziałowi powiatowemu w Brodach na budowę drogi powiatowej z Brodów do Tarnopola kwotę 14.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kosowie na budowę dróg gminnych Kosów-Żabie i Kuty-Hryniawa 4.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie na budowę drogi powiatowej z Łańcuta do Leżajska zł. 6.000.

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na budowę drogi gminnej z Krasnego do Bortkowa zł. 3.000.

Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie na budowę mostu na rzece Stryju na drodze gminnej pod Żydaczowem, tytułem bezzwrotnego zasiłku 2.000 zł., zaś tytułem bezprocentowej pożyczki 8.000 zł.

Wieczór humorystyczny p. Gustawa Fiszera odbędzie się jutro w sobotę w kasynie miejskiem. W program wieczorku wchodzą następujące produkcje: „Mąż, który lubi grać w karty", „Moryc, kelner z hotelu pod zielonem drzewem", „Rajszower afiszer", „Żeniaczkiewicz" i „Najładniejsza wnuczka babci Perlmutter".

Zmarli. W Krakowie zmarła Józefa z Schabieńskich Linkowa, matka sekretarza Namiestnictwa p. Henryka Linka w 67 roku życia.

Edward Charanza, emer. adjunkt c. k. głównej kasy krajowej, zmarł we Lwowie w 72 roku życia.

Radosna wiadomość. Późno wieczorem otrzymaliśmy wczoraj depeszę z Nowego Sącza, donoszącą nam, że wczoraj na licytacji Zakopanego nabył je dr. Rettinger, adwokat krakowski, na rzecz Wład. hr. Zamoyskiego za kwotę 460.000 zł.

Wiadomość tę przyjmie z radością kraj cały i głęboką wdzięczność odczuje dla hr. Zamoyskiego, który nie żałował ponieść ofiary, aby tę perłę tatrzańską wyrwać z rąk niemiecko żydowskich.

Przy tej sposobności winniśmy wytłumaczyć się, dlaczego w sprawie Zakopanego nie zabieraliśmy dotąd głosu i dlaczego wszystkie nadsyłane nam przez życzliwe osoby listy i artykuły rzucaliśmy do kosza. Oto rzecz się miała tak: Wiedzieliśmy od początku, że Władysław hr. Zamoyski powziął tę myśl szlachetną. Szło tedy o to, żeby mu tej akcji nie utrudnić. Tymczasem wszystkie listy, jakie nam nadsyłano — jakkolwiek były pisane w najlepszej i najbardziej patrjotycznej intencji — były jednak pełne takich zachwytów o Zakopanem, wynosiły tak wysoko dochody jakie ten majątek przynieść może, iż musiały z konieczności rzeczy albo ułatwić akcję żydom, którzy szukali po kraju spólników do nabycia Zakopanego, albo podsycić apetyt księcia Hohenlohego. Więc chociaż listy te miały na celu zachęcić magnatów polskich do nabycia tych dóbr, to jednak w rezultacie utrudniłyby właśnie nabycie ich temu, który oświadczył zaraz w początku, że gotów jest je nabyć, a pomogłyby tym, którzy pragnęli posiąść perłę tatrzańską dla niecnej spekulacji.

Z tych przeto powodów nie zamieszczaliśmy owych listów, a sądzimy, że autorowie ich dowiedziawszy się dzisiaj o powodach, dlaczego milczeliśmy tak zaklęcie w sprawie Zakopanego, nietylko nam tego milczenia nie wezmą za złe, lecz wspólnie z nami cieszyć się będą z tego, że perła tatrzańska dostała się w tak godne ręce.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Przymierze braci" (Agudas Achim) we Lwowie odbędzie się w sobotę (11 bm.) o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Wydaleni. Telegram z Berna doniósł, że szwajcarska Rada Związkowa wydaliła z granic Szwajcarji 12 studentów za znaną aferę z bombami. — Owóż w otrzymanym dzisiaj *Bundzie*, urzędowym organie Rady Związkowej, znajdujemy dekret wydalenia i z niego dowiadujemy się, że wydalono nie 12 lecz 13 osób, mianowicie 12 studentów i jednę studentkę. — W liczbie tych 13 wydalonych pochodzi 11 z Rosji a 2 studentów z Galicji: Włodzimierz Wołkowicz *alias* Teodor Kasparek, student prawa, i Feliks Daszyński, student filozofji.

Krwawej bójki widownią była dnia 5 b. m. w niedzielę karczma na Wygodzie w Przemyślu. W towarzystwie kilku żołnierzy z 10 pp. znajdował się stróż kamieniczny K. i razem zabawiano się wesoło. Gdy po sutych libacjach wszczęła się kłótnia jeden z żołnierzy uderzył stróża szklanką w twarz tak silnie że ten nieprzytomny upadł na ziemię, poczem żołnierze wywlekli zemdlonego na łąkę po za karczmą i tam bili i znęcali się nad nim. Nie dość jednak tego, jeden z pijanych żołdaków począł z dobytym bagnetem biegać po gościńcu i napastować przechodniów grożąc im pobiciem. Nadszedł na to werkmeister artylerji wałowej i jako przełożony wezwał żołnierza by schował bagnet i udał się za nim na odwach, a gdy żołnierz zamiast rozkazu usłuchać począł mu grozić bagnetem, werkmeister w obronie osobistej dobył broni i ranił ciężko napastnika, po czem stawił się sam przed władzą przełożoną i pozostaje tymczasem w areszcie garnizonowym. Rannego zaś żołnierza i pobitego stróża odwieziono każdego do właściwego szpitala.

Z Tyśmienicy piszą: Wiadomość powtórzona w wielu dziennikach, a która dostała się już do pism wiedeńskich o wrzekomem przejściu dziesięciu rodzin włościańskich tutejszych na schyzmę, sprowadzona do należytej miary przedstawia się tak, że istotnie ośmiu mieszczan a nie dziesięć rodzin podało w samej rzeczy do starostwa w Tłumaczu oświadczenie, że chcą przejść na prawosławie. Byli oni jednak jeno narzędziem w ręku innych, którzy posłużyć się niemi chcieli w celu osobistej zemsty, by kompromitując w ten sposób miejscowego gr. kat. proboszcza ks. Abrysowskiego, zmusić ks. biskupa stanisławowskiego do usunięcia go z Tyśmienicy. Usiłowali oni już przedtem niejednokrotnie celu swego dopiąć i wnosili skargi rozmaite tak do konsystorza jak i do starostwa w Tłumaczu na ks. Abrysowskiego, które jednak z powodu braku wszelkich podstaw zostawały bez skutku. Najlepszym dowodem, że mieszczani owi byli jeno obałamuceni przez niecnych agitatorów siejących waśń między parafjanami a ich duszpasterzem, a bynajmniej kroku tego nie uczynili z osobistego przekonania, jest to, że skoro komisarz, który w tej sprawie zjechał z Tłumacza do Tyśmienicy i przedstawił im całą doniosłość uczynionego kroku, wszyscy ośmiu natychmiast publicznie odwołali swój zamiar przyjęcia schyzmy. Że między ogółem mieszczan gr. kat. wyznania a ich proboszczem żadne nie panuje nieporozumienie, stwierdza także najlepiej, że w prośbach podanych do Namiestnictwa i konsystorza wyrazili oni najzupełniejsze zadowolnienie swoje z ks. Abrysowskiego a na podaniach tych podpisało się przeszło sześćset poważnych i szanowanych mieszczan.

Pierwsza docentka. W uniwersytecie Bolońskim miała niedawno prywatna docentka Józefina Cattani pierwszy swój wykład w nabitej słuchaczami sali.

Panna Cattani wykładać będzie ogólną patologję, a pierwszy jej wykład omawiał bakterjologję i wpływ jej na nowoczesną patologję.

Intratny zawód. Doskonałe interesa robią w Japonji ludzie, trudniący się tatuowaniem skór ludzkich, gdyż zarabiają przeciętnie około 1200 funtów szterlingów rocznie. Mają oni stały cennik swych czynności i tak: za wytatuowanie trzech motylków każą sobie płacić 12 szylingów, całej figury ludzkiej 4 funty, grupy 20 funtów, scen z historji japońskiej 100 funtów.

Pewien lord angielski kazał niedawno taką jedną scenę sobie na ciele wytatuować, w ciągu miesiąca mistrz japoński skończył robotę.

Wystawa lalek. W Utrechcie odbyła się niedawno na cele dobroczynne wystawa lalek. Wystawiono około 700 lalek w strojach różnych narodów i różnych epok, począwszy od strojów staro-egipskich i staro-greckich — aż do najnowszych strojów paryskich. Oprócz tego w osobnym dziale wystawiono lalki w narodowych strojach wszystkich obecnie żyjących w Europie.

Wystawa powszechnie bardzo się podobała.

Praktyczna poetka. Młodziutki król serbski Aleksander odbiera zewsząd mnóstwo poematów sławiących fakt objęcia tronu przez nieletniego monarchę i nie ma prawie dnia, w którymby poczta nie przyniosła mu paru takich wylewów natchnienia. Świeżo zaś, jak z Belgradu donoszą, nadeszła z Berlina wierszowana elukubracja ogromnych rozmiarów, obejmująca parę tysięcy wierszy. Ossyanem chwalącym przyszłe czyny młodego władzcy Serbji była tym razem poetka, która pod nazwiskiem swem podpisała się „piewczyni bohaterów". Poemat kończył się bardzo prozaiczną zwrotką z prośbą o przysłanie 1000 marek, których „piewczyni" na gwałt potrzebuje. W Belgradzie nie pośpieszono jednak zamienić blasków jej natchnienia na prozę monety i utwór złożono do kosza.

Sprzedaż Berezyny. W „Mińsk. List." czytamy co następuje: „W dniu 29 kwietnia w poniedziałek w gmachu mińskiego sądu okręgowego, odbywała się ciekawa w swoim rodzaju licytacja. Sprzedawano połowę majątku Berezyna, położonego w powiecie ihumeńskim, a należącego do dwóch braci hr. Potockich i zawierającego 112.000 dziesięcin gruntu." — Sprzedawano 56.000 dziesięcin, część przypadającą na jednego z braci Potockich, która zawiera samego lasu za 200.000 rubli. Wszystko to kupiono za 104.004 ruble. Z czego wynika, że dziesięcina wypada mniej niż dwa ruble, a kapitał zawarty w lesie nabyto zupełnie darmo.

Przysłowia chińskie zawierają niekiedy nader trafne porównania. I tak np. synowie państwa niebieskiego nieszkodliwego blagiera nazywają „tygrysem papierowym". Rozrzutnik wydaje im się jak rakieta, co raz zabłyśnie z hukiem i znika. Człowieka, który dobroczynnym jest dla obcych z krzywdą własnej rodziny, porównują Chińczycy do człowieka, co trzyma latarnię na wysokim kiju, tak iż świeci z daleka, najbliższe otoczenie wszakże pozostawiając w ciemnościach.

Niezgodność usposobień.

Małżonkowie chcą przeprowadzić separację z powodu niezgodności usposobień.

Rzecz dzieje się na wstępnej konferencji w kancelarji adwokata,

Mąż do adwokata:

— Moja żona jest kłótliwa, niewyrozumiała, popędliwa...

— Mój mąż unosi się o byle co, jest nieznośny, zły...

Adwokat dobrodusznie:

— No... i gdzież tu niezgodność usposobień?

Myśl pessymisty.

...U kobiet sztuka gryzienia trwa dłużej, niż zęby...

Teatr. Dziś „Myszka" komedja w 3 aktach Paillerona.

Jutro w sobotę „Mignon", opera Thomasa z panną Arnoldson w roli tytułowej.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Pełna subtelnego wdzięku i jeszcze subtelniejszego głosu śpiewaczka szwedzka p. Arnoldson stanowczo podbiła serca Lwowian.

Na wczorajszem przedstawieniu złożonem z wyjątków z rozmaitych oper teatr skarbkowski — mimo bardzo wysokiej temperatury powietrza, a wraz z nią i cen wstępu — znowu był jak najszczelniej zapełniony. Artystka śpiewała popisowo koloraturowe partje, które w jej interpretacji wychodzą bardzo ładnie. Miły chociaż niewielki i prawie dziecięcego koloru głos, którym śpiewaczka zresztą znakomicie włada, nadzwyczaj ujmująca powierzchowność i gra skończona składają się na całość w wysokim stopniu zadowalniającą poczucie estetyczne widza i słuchacza.

Z odśpiewanych wczoraj wyjątków najlepiej wypadła partja Violetty („Traviaty" akt 1) i następnie wykonana „Lekcja śpiewu", w której artystka wykonała prześlicznie walca Arditiego „Parlo" i po ciągłych oklaskach dodała tęskną piosnkę szwedzką.

Jutro (w sobotę) odśpiewa panna Arnoldson po raz trzeci „Mignonę" Thomasa, w której w Paryżu swego czasu niezwykłe święciła tryumfy.— Będzie to pożegnalny występ artystki.

Ze Lwowa udaje się ona wprost do Krakowa, gdzie wystąpi w koncercie w poniedziałek (13 bm).

* **Przeglądu polskiego** zeszyt XI z maja rb wyszedł i zawiera:

„Dzika różyczka" komedja w jednym akcie Blizińskiego. — „O powieści historycznej" przez Henr. Sienkiewicza.— „Poglądy na epokę lodową" zestawili Wł. Boberski i Wł. Satke. — Ruch literacki południowo zachodniej Europy (ciąg dalszy). — Literatura portugalska, przez Edwarda Porębowicza. — British museum (wrażenia i pamiątki) przez Józefa Kallenbacha. — Kronika literacka. — Przegląd polityczny.

* **Przewodnik przemysłowy.** Trzeci z rzędu numer tego świeżo powstałego dwutygodnika (ilustr.) utwierdza nas w zupełności w nader chlubnem mniemaniu o młodym koledze, którego pracę uważamy dla kraju naszego jako ze wszech miar pożądaną.

Z doboru i treści artykułów fachowych, sumiennie opracowanych widać, że z całą energją bierze się do wypełnienia swej roli, tj. aby stać się jednym z czynników budzących nasz przemysł do życia.

Treści numeru nie przytaczamy, bo naprzód ona tylko ludzi fachowych zająć może, a powtóre brak nam doprawdy miejsca na spisanie owego mnóstwa praktycznych wskazówek, zawartych w tym numerze a odnoszących się do rozmaitych specjalnych działów rękodzielnictwa i przemysłu fabrycznego. — Jesteśmy zdania, że każdy nasz przemysłowiec, każdy rękodzielnik posiadający większy warsztat, kierownicy i zarządzcy zakładów przemysłowych powinni zwrócić się do *Przewodnika*, gdzie znajdą wiele cennych i pożytecznych wiadomości. Tym sposobem sami odnosząc korzyści, ułatwią *Przewodnikowi* jego zadanie ku ogólnemu pożytkowi przemysłu i rękodzieł a tem samem całego społeczeństwa.

Dodajemy, że *Przewodnik przemysłowy* wychodzi w Przemyślu (drukarnia Piątkiewicza przy ulicy Wodnej).

* **Księga cechów.** Austrjackie muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu wydało w tych dniach znaną wszystkim, co bibliotekę Jagiellońską zwiedzali, t zw. „Księgę cechów." Jestto przyozdobiony miniaturami rękopis Baltazara Behma, będący jedną z najcenniejszych pereł biblioteki Jagiellońskiej. Tytuł tej publikacji opiewa: „Die alten Zunft-und Verkehrs-Ordnungen der Stadt Krakau, nach Baltasar Behem's Codex Picturatus in der Jagellonischen Bibliothek." Wydano ją na zbytkownym papierze. Publikacja ozdobioną jest 27 tablicami, które odtwarzają miniatury kodeksu, znajdującego się w krakowskiej bibliotece; zajął się zaś nią i opatrzył objaśnieniami Bruno Bucher, kustosz Muzeum austrjackiego. Miniatury kodeksu Behma odnoszą się do zajęć każdego cechu, o którym jest mowa w tym tekście, a odznaczają się dobrocią pędzla i stanowią ilustrację obyczajów, kostiumów, sprzętów, narzędzi, wnętrza domów i widoków miast w w. XVI w Polsce.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 27 kwietnia do 3 maja b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową u bydła i świń w Czortowcu (powiat horodeński), Trzcianie (pow. mielecki), Dusanowie (pow. przemyślański), w Nowosiółce skałackiej (pow. skałacki), w Tarnopolu i Poczupińcach (pow. tarnopolski), w Tłumaczu i Grabiczu (pow. tłumacki), w Iwanówce (pow. trembowelski), w Hoszczankach (pow. zbaraski) i w Uhnowie (pow. żółkiewski). Różę wąglikową u świń, w Dąbrówce, Mikluszowcach, Bieńkowcach (pow. bocheński). Zarazę wąglikową w Synowudzku (pow. stryjski). Parchy u koni w Gałówce (pow. staromiejski) i w Poturzycy (pow. sokalski).

W powyższym czasie wygasły z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zaraza pyskowa i racicowa: w Olchowcu (pow. borszczowski), w Łapszynie i Medowy (pow. brzeżański), w Hadyńkowcach (pow. husiatyński), w Kościelnikach (pow. krakowski), w Przemyślu, Poździaczu, Medyce i Bucowie (pow. przemyski), w Błotni (pow. przemyślański), w Mikulińcach i Mytnicy ad Skomorochy (pow. tarnopolski) i w Łosińcu (pow. turczański) Zaraza wąglikowa: w Mistrzejowicach (pow. krakowski) i Żurowie (pow. rohatyński. Nosacizna u koni: w Brodłach (pow. chrzanowski).

= **Ułatwienia dla transportów mleka do Krakowa i do Lwowa.** Według ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń c. k. ministerstwa handlu dla kolei żelaznych i żeglugi Nr. 51 z dnia 2 maja br., przyznała kolej Karola Ludwika, celem łatwiejszego zaopatrzenia miast Lwowa i Krakowa w mleko, bezpłatny przewóz powrotny naczyń do mleka za okazaniem listu przewozowego z transportu tychże w stanie napełnionym.

Koncesja ta ważną jest na razie tylko do końca roku 1889.

Wiedeń 8 maja.

(Z) Berlin stanął dziś stanowczo w poprzek akcyj zwyżkowej. Tam rozszerzające się bezrobocia górników źle usposobiły spekulację, a już od rana słabsze notowania z berlińskiego targu wskazywały, iż nadchodzi pora chwilowego wstrzymania się na drabince zwyżkowej. W obec tego mimo nie słabnącej tendencji naszej giełdy zwężono tok operacji a kursa posunęły się dziś ku zniżce prawie w całym materjale.

Nie brak było jednak wyjątków, bo obok spadku kursowego walorów górniczych Niemiec nasze Alpiny dążyły dziś dalej w górę i nie ustawała repryza w Lombardach i losach tureckich, jak niemniej w Unionach, który to bank objął emisję akcyj Towarzystwa, ku oświetlaniu miast światłem elektrycznem świeżo zawiązanego.

Po za temi papierami zapanowała wszechwładnie zniżka, a odczuły to tak dobrze wszystkie papiery akcyjne, jak efekta lokacyjne, bo nawet renty — niesione dziś gęsto na sprzedaż, nie zeszły z targu bez strat dotkliwych.

Oto ostatnie notowania:

Kred. austr. 298 50, węgier. 309 50, anglob. 129·40, uniony 231·75, bankvereiny 111·80, länderbanki 237·50, ludwiki 207·—, czerniowiec. 234·—, renta papier. 85 55, srebrna 85·75, austrj. złota 110·10, papier. 101 85, węg. złota 102·35, papierowa 97.47.

Ruble 1·26½ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Nowy Sącz 9 maja (pryw.) Zakopane na dzisiejszej licytacji nabył adw. dr. Rettinger na rzecz hr. Władysława Zamoyskiego z Poznańskiego za cenę 460,000 zł. Do licytacji stawali: Goldfinger, dr. Kolischer, Tow. opieki Tatr polskich i fundusz religijny galicyjski.

Plewje (w Bośni) 10 maja. Przedwczoraj o godzinie ¾ na 4 rano dało się uczuć silne faliste trzęsienie ziemi trwające trzy sekundy. Kierunek wstrząśnienia był zachodnio-wschodni.

Wiedeń 10 maja. Bank dla krajów koronnych zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby stał na czele konsorcjum, które zaproponowało węgierskiemu ministerjum założenie węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Bank nie stał nigdy na czele takiego konsorcjum, ani też żadnych wniosków w tej sprawie nie stawiał.

Wiedeń 10 maja. Rada państwa przyjęła tytuł „najwyższy trybunał".

W dyskusji nad tytułem „zarząd sprawiedliwości" zabrał głos minister Schoenborn i oświadczył, że podniesione zarzuty zbada, a usterki, jakie się okażą, usunie.

Minister odpiera zarzuty Vaschatyego podniesione przeciw Prażakowi, i bierze w obronę austrjackich sędziów przeciw obwinieniom w mowie dep. Mengera zawartym. Zresztą wyraża się minister o mowie tej z całem uznaniem.

Na żądanie odczytał minister dosłowną treść rozporządzenia z 18 stycznia do prokuratorji wystosowanego, co przez Izbę bardzo przychylnie przyjęte zostało.

Rzym 10 maja. Izba odrzuciła 278 głosami przeciw 33 wniosek zwołania parlamentarnej ankiety celem zbadania zarządu wojennego.

Berlin 10 maja. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie ministerjum państwowego pod przewodnictwem ks. kanclerza. W kołach parlamentarnych utrzymują, że ministrowie obradowali nad zmową górników.

Bukareszt 10 maja. (Doniesienie *Agence Roumaine*). W tutejszych kołach urzędowych nie wiadomo nic o wrzekomym projekcie małżeństwa następcy tronu.

Pogłoski o zatrzymaniu robót fortyfikacyjnych spowodowała ta okoliczność, że roboty te odroczono na kilka dni, aż senat uchwali dalszy kredyt, przez izbę już zawotowany.

Nieprawdziwą jest także wiadomość, jakoby metropolita-prymas rumuński chciał podać się do dymisji z powodu nieporozumień z ministrem oświaty, pragnie on jedynie ze względu na nadwątlone zdrowie usunąć się w zacisze życia prywatnego.

Sydney 10 maja. Komendant angielskiego okrętu wojennego „Rasud" kazał na wyspach Suwarowa w południowym oceanie Spokojnym zatknąć angielską flagę.

Metz 10 maja. Namiestnik ks. Hohenlohe przybył tu z sekretarzem i podsekretarzem stanu, tudzież prawie wszystkiemi członkami Wydziału krajowego. Miasto przystrojone było chorągwiami. Na dworcu przywitała przybyłych rada miejska, poczem odbyło się w ratuszu śniadanie na 130 nakryć, urządzone przez miasto.

Namiestnik wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza, poczem odśpiewano stojąc hymn narodowy. Burmistrz wzniósł toast na cześć namiestnika i Wydziału krajowego, na co namiestnik podziękował — toastując na powodzenie miasta. Gubernator wzniósł nakoniec toast na cześć Alzacji i Lotaryngji, ażeby te kraje, kosztem tak wielkiej ilości krwi nabyte, na wieki z Niemcami złączone zostały.

Budapeszt 10 maja. Izba posłów uchwaliła fundusz dyspozycyjny.

Na zarzut Pasmandyego, że Węgry zajmują bardzo niepokaźne miejsce na wystawie paryskiej, oświadcza Tisza, że rząd. nie biorąc w wystawie urzędowego udziału, nie mógł mieć w tej sprawie żadnego wpływu.

Jeżeli Francja oddaje pierwszeństwo zbożu rosyjskiemu przed węgierskiem, to jestto wynikiem ogólnego położenia, nie zaś zeszłorocznej enuncjacji Tiszy.

Tisza może zaręczyć, że kapitały francuskie szukają obecnie w Węgrzech lokacji, tak samo jak to w latach poprzednich miało miejsce.

Essen 10 maja. *Rhein Westf.l Ztg.* donosi, że zgromadzenie bastujących górników uchwaliło żądać 15 prc. podwyższenia płacy dziennej i zatrzymania 7 godzin pracy w szybach. Na zgromadzeniu podniesiono, że pożądane porozumienie z górnikami Anglji, Belgji i Szlązka w istocie nastąpiło.

Na międzynarodowy charakter tego ruchu wskazuje także i to, że między bastujących górników rozdzielono znaczne sumy; które z zagranicy przysłano.

Essen 10 maja. Wczoraj po południu przyszło do starcia ludu z wojskiem, które użyło broni. Dwóch ludzi zabito, wielu raniono.

Wiedeń 10 maja. W skutek mylnego ustawienia zwrotnicy zetknął się wczoraj na stacji Pohl (na kolei północnej) pociąg towarowy z stojącymi tam lorami z węglem, przyczem jeden dozorca lorów został zabity, dwaj konduktorowie pociągu ciężko zranieni i parę wozów uszkodzonych. Zresztą ruch nie doznał przerwy.

Essen 10 maja. Fabryka stali Kruppa w Essen zapewniła sobie kontraktowo w górnym Szląsku i Anglji potrzebną na dwa miesiące ilość węgla.

Zmowa górników rozciągnęła się także na Esseński rewir. Tylko w jednej kopalni powrócili górnicy do pracy. Liczba strejkujących w rewirach Dortmundzkim, Witteńskim, Bochumskim i częściowo w Esseńskim wynosi 70 000, a ubytek produkcji węgla 71.000 dziennie.

Wiele fabryk i hut żelaza musiało ruch zastanowić.

Zgromadzenie 5 000 robotników odbyte w Bochumni uchwaliło nie odstąpić ani na krok od wiadomych żądań, lecz wytrwać przy nich albo zginąć.

Londyn 10 maja. Izba wyższa odrzuciła bil zezwalający na małżeństwo wdowców ze siostrą zmarłej żony.

Paryż 10 maja. Ks. Aumale odwiedził Carnota i złożył mu gratulacje z powodu zamachu.

Na wielkim bankiecie, danym przez Carnota, obecnych było 180 zagranicznych gości, między tymi lord-major z szeryfami. Muzyka gwardji republikańskiej grała hymny narodowe wszystkich krajów urzędownie reprezentowanych na wystawie.

Konstantynopol 10 maja. Wysłańcy sułtana: sekretarz Kiassun bej i dwóch wojskowych udaje się jutro z Alinizami do Berlina. Wiozą oni dla cesarza niemieckiego insygnia orderu Ichtiaz, a dla cesarzowej insygnia orderu Schefakat.

Wulkowicz odjeżdża dziś wieczór na uroczystość otwarcia robót około kolei Yamboli-Burgas.

Paryż 10 maja. *Le XIX Siècle* donosi, że stan zdrowia Boulangera mocno jest nadwerężony i lekarze zalecają mu zupełny spokój.

Zanzibar 9 maja (doniesienie biura Reutera). Wiessman zaatakował wczoraj na czele 900 ludzi, między tymi 200 majtków, pod Bogamojo licznych Sudańczyków i murzynów pod wodzą Busziri. Obozu broniło 600 ludzi.

Po zaciętej walce zniszczył Wissmann doszczętnie obóz. Straty Buszira wynoszą 80 zabitych i 20 wziętych do niewoli. Z niemieckiej strony zabitych około 40 czarnych sprzymierzeńców, jeden oficer korwety „Jaskółka" i kilku oficerów sztabu Wissmanna jest lekko rannych. Busziri uciekł, prawdopodobnie opuścił on obóz jeszcze przed bitwą.

Madryt 10 maja. Według doniesienia dziennika *Epoca* nastąpi przesilenie w łonie ministerstwa z powodu różnicy zdań między ministrem finansów a ministrem marynarki co do budowy okrętów wojennych

---

Z zbożowych targów.

10 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·80—7·30	6.70—7 25	6·70—7.70	6·40—6.95
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	4.75—5.35	5.——5.60
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6 75	5.——6.50	5.70—6.—
Owies	5.80—6.50	5 50—6 —	5.60—6.—	5.70—5.95
Groch	6.50 10.50	6.— 10 —	6.— 10.—	6.— 10.—
Wyka	6.75 7 50	6 50—7.25	6.——7.20	—.——.—
Rzepak	13.—13.60	12 80 13.10	12.70 13·40	—.——.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	50 —75·—	48 —74 —	—.——.—	65.—68 —
Konic. biała	50 — 60.—	50 —60 —	48 —59.—	—.——.—
Konic. szwed.	60 — 75 —	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr proc. Lwów loco —·— do —.—

Wiedeń 10 maja **Pszenica** wiosn. 7·20 do 7·22 na Czerwiec-Lip. 7 23 do 7·25. na jesień 7·50 do 7·52. Żyto wios. 6·14 do 6·16 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do —·—. zł. na jesień 6·12 do 6·14 Owies wios. 5·78 do 5·80 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do —.— zł. na jesień 5·79 do 5·81. Okowita 14 87— do 15·12—. **Peszt** 10 maja. Pszenica wios. 6 79 do 6 80, na Maj-Czer. 7·20 do 7 22 na jesień —·— do —·— Żyto 5·90 do 6·10 Owies jes. 5·33 do 5 35. Okowita 14·25, do 14·50. **Berlin** 10 maja. Pszenica loco 187·50 do —·—, jes. 185 50 do —·— Żyto loco 145·—do —·— na jes. 147·— do —·—. Owies loco 145 25.do —·— jes. —·— do —.—. Okowita loco. 34 60. do 35 60 jes. —·— do —·—.

Lwów. Z Izdy handlowej 10 maja 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m. k.	206 50	209 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	233 50	237 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	100 25	101 25
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4½% „ „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	106 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 40	97 40
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 50	29 —
„ „ Stanisławowa	36 —	38 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.59	5.69
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9.41	9.51—
Półimperjał rosyjski	9.67	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·26—	—1·28—
100 marek niemieckich	57 75	58 75

Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 10 maja godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	299·25	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	73 20	Wiedeńskie losy kom.	147·—
Kredyty węg.	310 —	Akcje tyton.	114·—
Anglobanki	129 75	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	233·20	Elbethale	209·50
Ludwiki	207·—	Länderbanki	237·60
Nordbahny	259 50	Renta zł. węg.	103·12
Lombardy	108 60	Bankvereiny	111·90
Losy tureckie	36·70	Renta węg. pap.	97·55
Staatsbahny	241·75	Ruble	1·27·—
Czerniowieckie	233·—		

Usposobienie chwiejne.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 marca 1889.

Przybywają do Lwowa: (według czasu lwow.)

1. godz. 35 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa.

8. godz. 26 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 40 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

8 godz. wieczór, z Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czerniow.)

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. 20 m. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża, Stanisławowa, Husiatyna.

10 godz. 35 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

8 godz. 10 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

5 godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czern.)

9 godz. 20 m. zrana do Stanisławowa, Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czern.)

82)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Postać jego straciła dawną swą gibkość... ramiona pochyliły się, zgięły... skroń ogołociła z włosów... niezliczone zmarszczki niby sieć delikatna a zwarta pokryły zbladłe policzki... a wzrok nie był już błyszczącym i pewnym jak wówczas; od czasu do czasu tylko błyskał on jeszcze dawnem swem spojrzeniem, zazwyczaj zaś już był niepewny jakiś, mdły i muskał z lekka tylko przedmioty, nie zatrzymując się na żadnym z nich dłużej.

Jerzy na pierwszy rzut oka dopatrzył zmian tych i poczuł na ich widok pewien żal i niepokój zarazem. Widocznem było, że jenerał musiał przecierpieć wiele. Czyliż błędy Gontrana były jedyną przyczyną tych cierpień?...

Pani de Presles pozostała tąż samą. Boleść tu i owdzie zaledwie położyła na jej obliczu ślady swego przejścia, ślady niemal niedostrzegalne na tej pięknej kreolskiej twarzy. Trzebaby było chyba bardzo powiększającego szkła i niezmiernie szczegółowej obserwacji, ażeby zauważyć dokoła lekką obwódkę żółtawą, zmarszczkę zaledwie dającą się dostrzedz u kącików ust i na marmurowo białem czole, by wreszcie odszukać kilku niteczek srebrnych wmięszanych w bogaty czarny warkocz.

Wyraz twarzy tylko uległ zmianie. Na miejscu owej dawnej miękkości roskosznej, czytać można było w rysach jej czystych i poprawnych rodzaj głębokiego zniechęcenia, rodzaj jakiegoś rozpacznego znużenia. Rzekłbyś, że wielka, wszystko w ruch wprowadzająca sprężyna jej duszy musiała pęknąć.

Diannę pozostawiliśmy na koniec a to dla tego, że ją to właśnie trzeba nam obserwować z ciekawością, niespokojną może nieco.

Młoda dziewczyna nie utraciła nic z wspaniałej, z niezrównanej swej piękności... była ona zawsze, była więcej niż kiedykolwiek teraz właśnie ową piękną Prowansalką! A jednakże lica jej utraciły poprzednią zorzy krasę i oblokły się w bladość matową marmuru... Smętny uśmiech zastąpił dawny śmiech dziecięcy na jej ustach. Oczy jej stały się jakieś rozmarzone i wzrok utracił ową cechę swobody i figlarności dziewczęcej.

Tak przeobrażona Dianna przywodziła na myśl raczej obraz uroczej młodej kobiety niż dziewicy... Co zaś więcej jeszcze uzupełniało to jej podobieństwo, to serdeczny promień spojrzenia ilekroć spojrzała na małą Blankę, to uścisk gorący, niemal namiętny, którym darzyła ją od chwili do chwili.

Po zamienieniu pierwszych słów, Jerzy przyglądając się maleńkiej, której wpół uchylone powieki ukazywały błękitne jak niebo oczęta:

— A! pani, — zawołał, zwracając się do hrabiny, — jakiż to cenny klejnot wieziesz w dom, ta dziecina będzie tak piękną jak matka jej i siostra!...

Hrabina z wysiłkiem uśmiechęła się do Jerzego.

Dianna pobladła nagle tak, że aż zniknął z ust jej karmin; zdawało się, że blizką jest zemdlenia.

Szczęściem dla niej, kareta na chwilę zatrzymana, ruszyła w tej chwili, a Jerzy zajęty powstrzymaniem swego konia, nie mógł zauważyć dziwnej zmiany, zaszłej na te słowa w jej twarzy.

We dwie godziny mniej więcej po opisanem powitaniu, powóz wraz z towarzyszącemi mu jeźdzcami, zajeżdżał w bramę zamku Presles, gdzie cała służba zebrana oczekiwała na panów tak długo nieobecnych.

Zatrzymywany przez jenerała i hrabinę, Jerzy pozostał na obiedzie w zamku i nie wyjechał z niego aż przed samym już wieczorem.

Gontran zainstalowany na świeżo pod rodzicielskim dachem, wykonał najsumienniej pierwszą część programu, którego całkowite spełnienie miało mu napędzić do kieszeni sześć tysięcy franków.

Ojcowskie serce nie pragnie niczego więcej nad możność nadziei. Jenerał widząc syna swego tak skromnym, tak łagodnym, tak całkowicie przeobrażonym i odmiennym na korzyść, dziękował Jerzemu z całego serca i począł z zaufaniem poglądać w przyszłość.

* * *

Zwolna, w miarę jak dni biegły, rozpogadzały się w zamku twarze i utracały ten wyraz głęboko smutny, który rzucał się tak bardzo w oczy w chwili powrotu.

Świeży koloryt zdrowia powracał na lica Dianny i można było jak niegdyś słyszeć wesoły głos jej, rozlegający się w ścianach zamku.

Tylko chwilami, zda się bez najmniejszej przyczyny nachodziły ją dziwne jakieś smutki nagle, najczęściej wówczas gdy się znajdowała w obec małej Blanki, którą przecież pieściła na równi z samą matką.

Gontran pozornie zachowywał się bardzo przyzwoicie a jenerał, patrząc na niego, pomrukiwał nieraz:

— Jednakże ja za prędko zrozpaczyłem... Jerzy miał słuszność... chłopak grzeszył tylko nadmiarem temperamentu... Myliłem się, sądząc go zbyt surowo... niechaj Bóg będzie błogosławionym... Dobra krew jednak nie zwodzi nigdy!

Jerzy nie pomijał ani jednego dnia, aby nie przybyć do zamku. Hrabia przyjmował go zawsze jak syna kordylanie i okazywał jak chętnie go tu widzi. Tym sposobem połowa życia młodzieńca upływa obok Dianny, z którą grywał razem na fortepianie i z którą w towarzystwie jenerała odbywał długie konne przejażdżki.

Wieczory zgromadzały rodzinę całą pod stuletniemi kasztanami parku, jeśli posiedzeniom takim sprzyjała tylko pogoda... w małym letnim saloniku zaś skoro deszcz, tak rzadki gość w Prowancji, nie dozwalał opuszczać domu. Jerzy zawsze brał w tych posiedzeniach udział.

W tem ciągłem zbliżeniu się niepodobieństwem było, aby miłość Jerzego do Dianny nie znalazła setki sposobów ujawnienia się. I niepodobieństwem było również, aby Dianna nie zrozumiała niemej mowy skromnego swego wielbiciela, aby jenerał i żona jego nie rozejrzeli się niebawem w sytuacji. Ponieważ przeto, wiedząc o tem, nie starali się temu przeszkodzić, widocznie więc ją uznawali i pochwalali.

Tak przynajmniej mówił sobie Jerzy z zwykłą logiką zakochanych i codziennie większej nabierał nadziei i wiary w przyszłość.

Co do uczuć Dianny względem niego, młody człowiek z tą skromnością, która jest towarzyszką nieodłączną niemal wszelkiego uczucia głębokiego a poważnego, nie śmiał zdefinjować, czy życzliwość jej była wprost tylko braterskiem uczuciem, czy też czemś więcej?... Chwilami miał nadzieję... potem znów czasem bez wszelkich pozornie przyczyn realnych, wątpił o swojem szczęściu.

Drobna wszakże okoliczność naraz wyświeciła stan serca panny de Presles.

Pewnego wieczora, po obiedzie, jenerał, hrabina, Dianna, Gontran, który najosobliwszym w świecie wypadkiem dziś jakoś nie miał ochoty zrobienia wycieczki do Tulonu, a nakoniec i Jerzy, zgromadzeni byli w parku pod olbrzymiemi kasztanami, o których wspomnieliśmy już powyżej.

Wszyscy siedzieli dokoła kamiennego stołu, postawionego w pośrodku dość szerokiego placyku.

Wieczór był przepiękny... Lekki wietrzyk, przejęty wonią kwiatów, wzruszał wierzchołkami drzew olbrzymich. Miljardy gwiazd, tak licznych jak ziarna piasku na nadbrzeżach Oceanu, połyskiwały i migotały jak djamenty na ciemnym nieba lazurze. Księżyc w pełni przeglądał z po za gąszczu drzew i kładł łagodne, białe swych promieni światło na ziemi, nadając pniom drzew i krzaków fantastyczne jakieś kształty... W dali słychać było szum morza spokojnego, co nie rozbijało się o wybrzeża, ale lekką cichą falą napływało i muskało tylko stopy lądu.

Pani de Presles poleciła tu podać sorbety, zamrożoną limonjadę i kawę frapowaną, następnie rozmowa poczęła się toczyć, przeskakująca z przedmiotu na przedmiot, najrozmaitsza w swych tematach.

Od chwili do chwili tylko powracało to niezmiennne zdanie powtórzone to przez tę, to przez ową osobę z grona:

— Mój Boże! co za cudowny wieczór!

— Mnie on przywodzi na myśl noc jednę, noc najokropniejszą w mojem życiu... — ozwał się Jerzy nagle.

— O jakiejże to nocy mówisz, mój przyjacielu? spytał jenerał.

— O pewnej nocy, przeżytej w Afryce...

— Więc pan byłeś w Afryce? — zawołała pani Presles.

— Tak, pani.

— A kiedyż to?

— Przed kilkoma miesiącami, wkrótce zaraz po zdobyciu Algieru i wyjeździe państwa do Paryża...

— A jakież to powody pociągały cię na tę niezbyt gościnną ziemię?

— Pojechałem odwiedzić jednego z moich przyjaciół, który obecnie jest naszym sąsiadem, młodego barona de Labardès...

— Czy to nie on ocalił ci życie w zeszłym roku, kiedy to zbiegli galernicy was napadli?...

— On właśnie. On także był towarzyszem moim w tę noc wielce dramatyczną, o której państwu wspomniałem. W noc ową natura tym samym oddychała spokojem. Wietrzyk chłodzący a wonny, tak jak ten, co teraz pieści nasze czoła, owiewał moję głowę. Księżyc wschodził, tylko że nie wychodził jak teraz z morskiej topieli, ale niby krwawa tarcza wznosił się z nad gór i skalistych szczytów Atlasu.

— Jakiegoż to rodzaju są przygody, które panu przyszły teraz na pamięć?... spytał ciekawie pan Presles.

— To przygody myśliwskie, jenerale.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Poszukuje się restauratora na sezon kąpielowy do Szczawnicy. Bliższa wiadomość w Hotelu krakowskim w Nowym Sączu u właściciela.

Zarząd Płotycza p. Chodaczków wielki, posiada 800 kóp rocznego zarybku karpi 5cio, 6ciu calowych po 1 zł. za kopę lub też 80 zł. za cetnar wiedeński loco Płotycza.

Zarząd dóbr Nart nowy poszukuje chmielarza, który natychmiast może być przyjęty; pierwszeństwo mają kawalerzy. Świadectwa lub odpis tychże proszę przesłać do Zarządu dóbr Nart nowy, poczta Kamień.

Ekspedytorka i telegrafistka mogąca nawet samodzielnie prowadzić pocztę, z dobrego domu pochodząca, poszukuje posady pod skromnemi warunkami. Listy uprasza się posyłać pod literą F. S. poste restante Żurawno.

Do sprzedania kamienica jednopiętrowa ulica Józefa Bema 17. Gospodarz.

Uczeń z dwuroczną praktyką cukierniczą, poszukuje miejsca w cukierni na ukończenie na dwa lub do trzech lat. Bliższa wiadomość w cukierni B. Pindora w Sanoku.

Potrzeba pomocnika do gosp. lasowego. Pierwszeństwo mają uczniowie szkoły lasowej. Podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Adresować: Zarząd lasów p. Jasienica.

Garnitur mebli t. j. 6 foteli, kanapa, 1 stół przed kanapę w dobrym stanie, mało używany poszukuje się do kupienia. Adres proszę podać w „Przeglądzie" lub przysłać pod lit. T. K. ul. Zulińskiego liczba 3.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.